

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

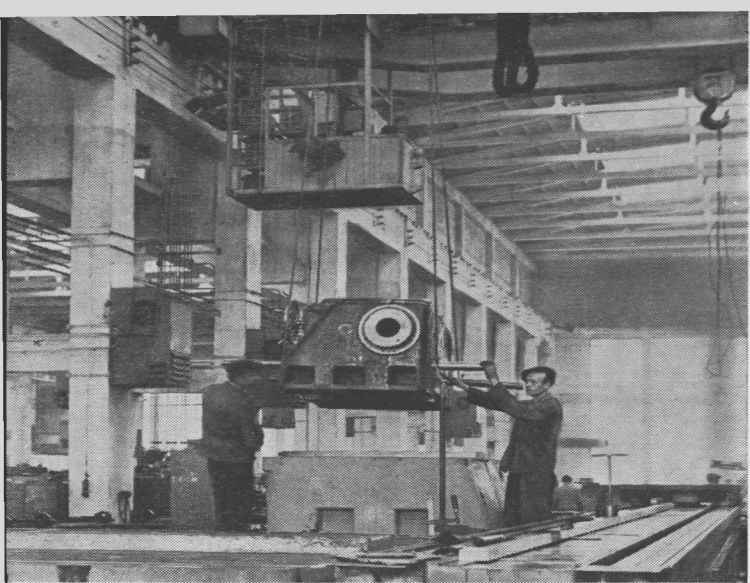
- 5 Ile jest kościołów w Polsce?
- 9 Przed mikrofonem „Syrenka” z Exincourt
- 10 Kochała Warszawę i Paryż
- 19 Jubileusz pod Diablakiem



FP 2373

Nr 44 (212) • 5 NOVEMBRE 1961 • CENA 0,40 NF  
LISTOPADA 1961 • PRIX 5 FRANCS BELGES

„Najlepszy zespół, jaki tu widziano” ....„dziewczeta były tak cudowne, że nie można by znaleźć ładniejszych nawet na konkursach piękności”, „technika tancerzy dorównuje zespołom klasycznym” — takie są opinie o występującym obecnie w USA i Kanadzie, słynnym i znanym we Francji Zespole Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Powyżej zespół w czasie próby przed występem L'ensemble „Mazowsze” remporte des succès aux USA et au Canada



## „PORĘBĘ” znają w 35 krajach

Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Porębie produkuje ciężkie obrabiarki do metali. Ten stary, liczący już ponad 160 lat zakład, znajduje się w stałej rozbudowie. Około 40% produkcji idzie na eksport. Wyroby „Poręby” znane są w 35 krajach, wyróżniają się wysoką jakością produkcji



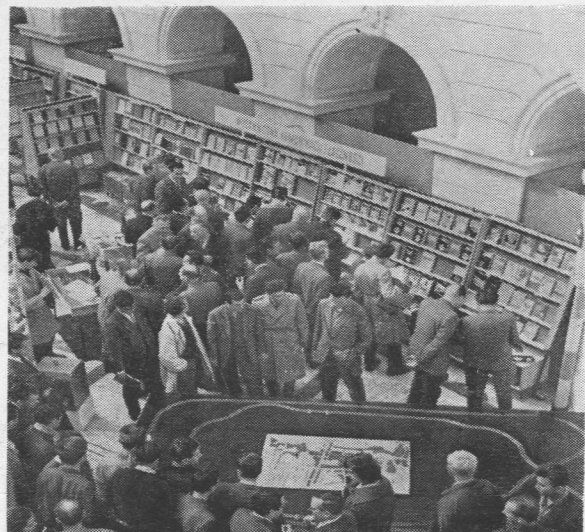
## ŚMIERĆ PRZY PRACY

Robotnik Samuel Grigoletto został przygnieciony 300-kilogramową masą żelastwa w czasie rozbioru mostu w Havre. Mimo nadludzkich wysiłków kolegów i strażaków Grigoletto zmarł



## Prusak wśród starzyszy

Oto zabawne spotkanie na Foire à la Ferraille przy bulwarze Richard-Lenoir. Uczniowie z zaciekawieniem oglądają „model” oficera pruskiego z czasów wojny z Francją w roku 1870. Dziwaczny eksponat wzbudza ogólną wesołość publiczności



## Wszystko o technice

Tegoroczna wystawa prasy i książki technicznej w Warszawie była przeglądem dorobku 16 wydawnictw w rozwijaniu i popularyzacji tematyki coraz lepiej znanej w Polsce

## ODBUDOWA MAŁEGO WAWELU

W 1964 r. zakończona zostanie odbudowa pięknego zamku w Baranowie, zwanego Małym Wawelem. Trudną rekonstrukcję krużganek wykonuje artystka Zofia Peszat



## Przegląd najnowszych samochodów

Salon samochodowy w Grand Palais w Paryżu cieszył się niezwykłym powodzeniem. Tłumy obiegły każdy z najnowszych modeli wszystkich firm i producentów samochodowych. Przeważały wozy lekkie, małe, po stosunkowo niskich, chociaż jeszcze dla wielu niedostępnych cenach



## PIĘKNA ZOFIA NA PLANIE

Sophia Loren nakręca sceny do dwóch nowych filmów: „Madame Sand Gène” i „Boccaccio 71”. Ten ostatni film reżyseruje Vittorio de Sica. Na zdjęciu udziela on wskazówek znanej aktorce

▲ Les grosses machines outils de „Poręba”, usine existante depuis 160 ans, sont connues dans 35 pays du monde entier.

▲ Au Havre — mort affreuse d'un ouvrier épuisé de douleur, la jambe prise sous une masse de 300 kg de fer. Danièle Bochet, aimable nouveau visage du petit écran.

▲ Exposition de la presse et du livre technique à Varsovie.

▲ Un officier prussien de 1870 à la Foire à la Ferraille.

▲ Marcel Masson a reçu le „Prix du Grenier”, décerné en hommage à Utrillo.

▲ Affluence record au Salon de L'Auto.

▲ Le château de Baranów retrouve sa beauté première.

▲ Sophia Loren tourne „Madame Sand Gène” et „Boccaccio 71”, film dirigé par de Sica.

▲ Nadine Plantagenest a retrouvé ses parents et sa grand-mère. L'auteur de son bizarre enlèvement s'est suicidé. Baptême original du modèle géant de la „casseroles graduées”, invention d'un industriel du Nord.



## NOWA SPIKERKA

Na ekranach telewizyj francuskiej pojawiła się twarz p. Danièle Bochet, nowej spikerki wybranej spośród 2.000 kandydatek



## LE PRIX DU GRENIER

„Prix du Grenier” imienia Maurice Utrillo przyznano Marcelowi Masson za obraz „Stary Montmartre”. Na zdjęciu: nagrodzony obraz, jego twórca wraz z przewodniczącą jury Lucie Valore i Jean Sablon



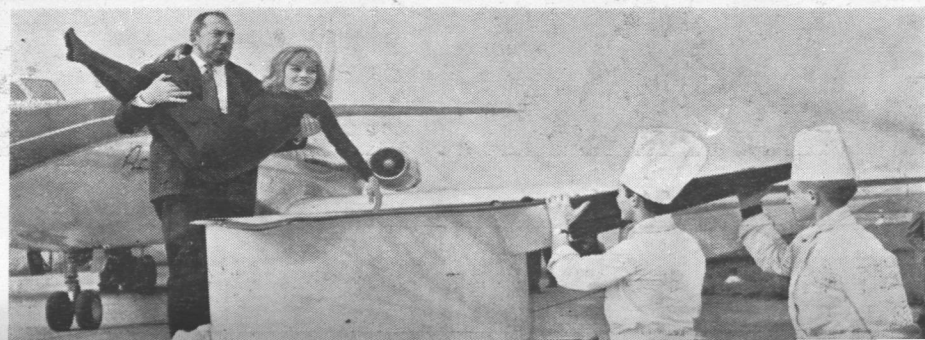
## WYRWANA z RĄK KIDNAPERKA

Nadine Plantagenest, 8-letnia dziewczynka porwana przez paryskiego przewoźnika André Berthaud, wróciła szczęśliwie do rodziców. Kidnaper, schwytyany wraz z dzieckiem przez policję, popełnił samobójstwo

Zdjęcia:  
CAF  
i  
KEYSTONE

## Oto cudowny rondel i pomysłowa reklama

Pewien przemysłowiec z Nordu wyprodukował rondel, który według prospektu reklamowego „uwalnia gospodynie domowe od wszelkich kłopotów”. Oto najmniejsza modelka francuska w ramionach pomysłodawcy p. Raymond Oliviera przed włożeniem do ogromnego modelu zachwalanego i cudownego rondla



## ARTYSTYCZNE ATRAKCJE WYMIANY KULTURALNEJ

*pomiędzy*

# POLSKĄ FRANCJĄ BELGIĄ

**J**AK KSZTAŁTUJE SIĘ wymiana kulturalna między Polską a Francją i Belgią i jakie artystyczne atrakcje przyniesie ona w najbliższym okresie? — na pytania te odpowiada dyrektor Polskiej Agencji Artystycznej, p. Zakrzewski.

— W końcu października przybyli do Francji — znana pianistka Barbara Hesse-Bukowska i światowej sławy bas Bernard Ładysz, aby wziąć udział w uroczystych obchodach 80 rocznicy urodzin Pabla Picassa. W listopadzie przyjedzie do Francji znany dyrygent, Józef Wilkomirski, który 19 listopada będzie koncertował z miejscową orkiestrą w Nancy. Już drugi w tym roku pobyt w Rzymie znakomitego dyrygenta Witolda Rowickiego przypadnie na okres od 3 do 20 grudnia. Będzie on dyrygował Orkiestrą Padeloup.

Plany koncertów naszych artystów w Belgii dotyczą już przyszłego roku. Prawdopodobnie 15 stycznia rozpocznie tournée po Belgii folklorystyczny Zespół imienia Harnama z Łodzi, który występował już z wielkim powodzeniem we Francji. Również na styczeń przewidziane są występy Pantomimy Wrocławskiej w Brukseli i Liège. Prowadzimy rozmowy na temat występów w Belgii zespołu „Mazowsze”, ale — są to na razie rozmowy wstępne.

— A jak wygląda plan wyjazdów do Polski artystów z Francji i Belgii?

— W końcu września publiczność polska oglądała występy wspaniałego mima Marcel Marceau, a w październiku Warszawa, Kraków i Poznań — Théâtre National Populaire Vilara, który dał w Polsce 12 przedstawień.

W listopadzie będą w Polsce koncertowali dwaj wybitni pianiści francuscy: Bernard Ringelsen wystąpi z koncertami w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, a Vladov Perlemutter w Warszawie, Katowicach i Krakowie. Również w listopadzie dyrygować będzie w Szczecinie i Bydgoszczy Marcel Dautremere.

Tak wyglądają plany na najbliższą przyszłość w artystycznej wymianie między Polską a Francją i Belgią.



„Miasto” — jedna z rzeźb Slesieńskiej na wystawie w Paryżu, w głębi pan Bloc, rzeźbiarz i redaktor „Aujourd'hui” z żoną. Poniżej Alina Slesieńska przy jednej ze swych ciekawych prac

## ARCHITEKTONICZNE PROPOZYCJE POLSKIEJ RZEŹBIARKI DLA PARYŻA PRZYSZŁOŚCI

Alina Slesieńska należy do młodego pokolenia warszawskich rzeźbiarzy. Po raz pierwszy jej prace pokazano poza granicami Polski w 1952 roku na Międzynarodowym Konkursie Rzeźby. Potem miała wystawy w Anglii, we Włoszech i we Francji. Ostatnio odbyło się otwarcie nowej wystawy Aliny Slesieńskiej w Galerie la Roue w Paryżu. Jest to już druga wystawa rzeźb Aliny Slesieńskiej w stolicy Francji — pierwsza odbyła się w

1958 r. staraniem Musée National d'Art Moderne.

Na otwarciu przybyli sławni rzeźbiarze — Zadkine i Martin, wybitni architekci, krytycy francuscy — Michel Seuphore, Ragon, Bloc i wielu innych.

Czołowe gazety, przeglądy plastyczne i architektoniczne zamieszczają artykuły na temat prac polskiej rzeźbiarki. Michel Seuphore postanowił umieścić zdjęcia eksponatów w II tomie Nowej Encyklopedii Rzeźby. Wystawa wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Tematyka paryskiej wystawy skupia się wokół architektury. Są to kompozycje rzeźbiarskie na tematy architektoniczne. W pierwszej chwili most, dwupoziomowe miasto, kościół czy wieża wydają się nam tylko ciekawą, abstrakcyjną rzeźbą. Gdy już wiemy, że „Most” o niezwykle kształcie to istotnie most — zaczynamy się zastanawiać — czy można coś takiego wybudować naprawdę. Otóż architekci twierdzą, że to jest możliwe. Rzeźby Slesieńskiej stają się dla nas wizją przyszłości. Mimo woli nasuwa się pytanie — czy rzeczywiście tak będą wyglądały miasta w XXI wieku?

Nie należy jednak zapominać, że eksponaty rzeźb Slesieńskiej nie są makietami architektonicznymi. To są dzieła sztuki, które mogą stanowić punkt wyjścia, natchnienie dla architekta i technika przy opracowywaniu urbanistycznych planów przyszłych miast.



## POLACY NA WYŻSZYCH UCZELNIACH W LILLE i NANCY

Na wyższych uczelniach francuskich rozpoczął się już rok akademicki. Studenci tłoczą się w aulach uniwersyteckich, kierując swe pierwsze kroki w stronę tablic ogłoszeniowych, aby sprawdzić wyniki egzaminów.

Z przyjemnością przeczytaliśmy nazwiska Rodaków, którzy zostali przyjęci na następny rok studiów bądź też otrzymali dyplomy.

I tak w Nancy dyplom geologii historycznej otrzymał **Julian Żabek**, germanistki — **pani Drewniak**, nauk ścisłych — **Pacholczyk**, wydziału elektrycznego — **Kracht**, wydziału farmaceutycznego — **pani Panek**.

W Strassburgu tytuł technika chemicznego otrzymał m. in. **Piotr Kuliś z Trieux**.

Na Uniwersytecie w Lille egzaminy końcowe pierwszego roku prawa zdał m. in. **Pawliak**, a drugiego roku — **Narozniak**. Dyplom wyższych studiów matematycznych otrzymał m. in. **Edward Jaśkowiak**. Do egzaminów doktorskich został dopuszczony — **p. Woźniak**.

## Théâtre National Populaire w Warszawie

### JEAN VILAR O WRAŻENIACH Z POLSKI

**G**OSZCZĄCY przez 2 tygodnie w Polsce zespół Théâtre National Populaire z Jean Vilar na czele jest dobrze znany polskiej publiczności z występów sprzed siedmiu laty.

Pierwsza wówczas jego wizyta w Polsce długo pozostała we wspomnieniach miłośników teatru. Toteż teatr Vilara powitano teraz w Warszawie jak starych znajomych. Sam Jean Vilar również bardzo serdecznie wspomina swój poprzedni pobyt.

— Chociaż zjeżdżałem ze swoim teatrem obie półkule — powiedział — nigdzie nie przygotowano nam tak gorących owacji jak w Polsce. Z tym większą treścią będziemy tu występować.

Spośród czternastoosobowego zespołu teatru siedmiu aktorów bawiło już po raz drugi w Polsce. Niestety, zabrakło wśród nich Gerard Philippe'a, którego pamięta się tu jako niezrównanego odtwórcę Ruy Blas'a.

Na spotkaniu z przedstawicielami prasy Jean Vilar, pytany o wrażenia, odpowiedział:

— Chociaż wiele się u was w ciągu tych siedmiu lat zmieniło, gościnność i przyjęcie, jakiego doznaliśmy, zostały te same. W Krakowie odnaleźliśmy naszą serdeczną publiczność, w Poznaniu, gdzie byliśmy po raz pierwszy, okazało się, że publiczność nas też znała. Poznaniacy bowiem przyjeżdżali na nasze występy do Warszawy.

— A w samej Warszawie?

— Tu mamy chyba najwięcej przyjaciół. Publiczność stolicy Polski jest znakomita, reaguje żywo i potrafi gorąco ocenić naszą sztukę. Gra dla niej to duża przyjemność.

— Czy zespół TNP oglądał polskie sztuki?  
— Jedynie w Warszawie udało nam się obejrzeć „Ryszarda III” Szekspira i widowiska muzyczne „Kram z piosenkami”. Oba przedstawienia znakomite. Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że Polska ma doskonałych aktorów i reżyserów.



Na zdjęciu: Jean Vilar w rozmowie z aktorem i reżyserem polskim Janem Kreczmarem



## LISTY NA KONKURS „T.P.” I „LOT”

Redakcja za zgodą jury konkursowego postanowiła opublikować część listów i wypowiedzi nadesłanych na Konkurs „Tygodnika” i Polskich Linii Lotniczych LOT pt. „Złota Jesień w Polsce”. Pierwsza nagroda — bezpłatny przelot samolotem do Kraju była jedna, chociaż wszyscy niemal uczestnicy Konkursu zasłużyli na to wyróżnienie.

Oddajmy im głos. Niech „Tygodnika Polskiego” przemówi ich tęsknota za Krajem, ich pragnienie zobaczenia współczesnej Polski, odwiedzenia drogich rodzinnych kątów oraz rodzin, krewnych, znajomych.

### DROGA REDAKCJO!

Bardzo bym chciała odbyć podróż do Kraju Ojczystego, bo tam leży mój syn zabity, który zginął za to, że stał w obronie Ojczyzny i prawowitego Rządu Ludowego. Już po jego śmierci przyszła na świat jego córka, której on nie mógł ucałować. Otóż dla mnie biednej wdowy byłaby to najpiękniejsza jesień i nie tylko złota, ale brylantowa, gdybym mogła odwiedzić grób mojego najukochańszego syna Henryka, a także i synową z drogą wnuczką, którzy zamieszkują w Rzeszowie,

tam, gdzie właśnie poległ ich mąż i ojciec.

Wyobrażam sobie, że się już znajduję w Rzeszowie i klękam nad grobem syna. Przemawiam do niego — Drogi Synu nie doczekałeś tak wspaniałej Ojczyzny Polski, jaką jest Ona obecnie, i tej pięknej złotej jesieni, która mi pozwoliła przybyć tu na Twój grób i ucałować tę ziemię. Pozwól mi wziąć grudkę tej ziemi, abym po powrocie do Francji, mogła ją złożyć na grobie mojego męża.

Helena Cicha  
59, rue de Hénin Lietard  
Rouvroy s/Lens (P. de C.)

## Odpowiedzi Redakcji

Pani K. MATERZOK z Bruay en Artois (P. de C.)

Zwróciliśmy się do Polskiego Radia w Warszawie. Chyba poskutkuje. Prosimy czekać. Odnośnie książek polskich, to radzimy porozumieć się z którąś z polskich bibliotek, najlepiej w Lens. Biblioteka w Lens (P. de C.) znajduje się w Domu Polskim 1, rue de Varsovie. Sprawę nostryfikacji wyjaśnimy Pani w poradach prawnych. Łączymy pozdrowienia.

Pan Stanisław KUBICKI z Betz (Oise).

Postaramy się w jakimś stopniu uwzględnić Pańską propozycję w nadchodzącym okresie zimowym, przedstawiając kolejno mapki poszczególnych regionów Polski z podaniem najważniejszych szczegółów. Mapę ogólną zamieścimy przy okazji, ale nie będzie to już to, co specjalna mapa, ze względu na odmienną technikę drukarskiej, jaką się stosuje przy druku „Tygodnika Polskiego”, a drukiem map, planów czy wydawnictw albumowych. Łączymy pozdrowienia dla Pana i Pańskich przyjaciół.

SZANOWNA REDAKCJO  
„TYGODNIKA POLSKIEGO”!

Jesteśmy abonentami „Tygodnika” od założenia i czytamy go pilnie. Oboje z mężem mamy już po 60 lat. Pocho-

## POLSKIE RADIO przyjmuje już ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNE dla krewnych, przyjaciół i znajomych zamieszkałych w Polsce i za granicą

Teksty życzeń, tylko w języku polskim, wraz z dokładnie i czytelnie wypisanymi adresami osób, dla których są przeznaczone, należy kierować pod adresem: **POLSKIE RADIO,**

Audycje dla Polaków za granicą,  
Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.

Radzimy jak najszybciej nadsyłać zgłoszenia, gdyż wskutek wielkiego ich napływu o kolejności nadania życzeń na antenie Polskiego Radia decyduje data nadejścia listu.

dzę z Polski, z Opalenicy, pow. Nowy Przemysł. Przyjechaliśmy do Francji przed 1930 rokiem, wychowaliśmy dwóch synów, obaj chodzili do Liceum Polskiego w Paryżu. Dzisiaj są obydwoj w Polsce i uczą się dalej, jeden w Warszawie, a drugi w Poznaniu. Od synów nie mamy jeszcze żadnej pomocy, bo sami za wiele nie mają. Oboje z mężem nie mamy dużej pensji — 70 tysięcy starych franków na 3 miesiące. A życie jest drogie, trzeba płacić za światło, wodę, przywóz węgla. Mąż pracował w kopalni tylko na powierzchni. Na jedno oko wcale nie widzi, a i drugie ma kiepskie. Gdy chłopcy się uczyli, to co mąż zarabiał szło na nich, a my oboje musieliśmy bardzo oszczędzać.

Chciałabym odwiedzić Polskę, ale na podróż do Polski mi nie starczy. Chciałabym zobaczyć moje miasteczko, gdzie leżą na cmentarzu moi rodzice i mój 7-letni synek, który zginął w 1926 roku tragiczną śmiercią, widzieć kościółek, gdzie brałam ślub. W Kraju są moi bracia i siostry, z którymi chętnie bym się chciała zobaczyć. Jednego z moich braci Niemcy wywieźli w 1941 r. do obozu, bardzo dużo wycierpiał. Zbili go i skatowali za to, że był dobrym patriotą polskim.

Widzę kogo nas, że dużo ludzi jeździ do Kraju — każdy kto może, kogo na to stać!

Gdyby synowie zostali we Francji, to by nam było wesoło i może łatwiej by się żyło, a tak, to nam ciężko i smutno. Mąż mi mówi, szkoda kobiecie twego pisania, my i tak żadnego szczęścia nie mamy na wygraną, co prawda raz wygrałem książkę, ale to i wszystko. Nie wiem czy mi w ogóle jakaś gwiazda zaśnie i coś wygram, ale mam nadzieję, że może się coś szczęści.

Kończąc ślemy Wam razem z mężem przyjacielskie pozdrowienie.

Maria Klemczak  
24, rue d'Annecy, Cité St. Marie,  
Pecquencourt (Nord).

## Czytajcie KSIĄŻKI POLSKIE

BIBLIOTEKA W PARYŻU  
7 rue Crillon, Paryż IV

czynna w poniedziałki i piątki  
od godz. 16 do 19

Duży wybór książek  
Wypożyczanie bezpłatne

Łatwy dojazd: Metro Bastille  
lub Sully-Morland

## OBCY o POLSCE

### Wrażenia Anglika z Gdańska

Współpracownik angielskiej agencji Reutersa, Vincent Buist, po szczegółowym zwiedzeniu Gdańska i przeprowadzeniu wielu rozmów z jego mieszkańcami nawiązuje w swej korespondencji do przeszłości miasta i stwierdza, że „Polacy odbudowanego bałtyckiego portu Gdańska, choć ich własny eksperyment skończył się dymiącymi ruinami, nie wyrażają specjalnego niepokoju w rozmowach o innym wolnym mieście zakładanym obecnie w sercu Europy... Ludzie w Gdańsku żyją bowiem spokojnie: „w stocznich panuje obrzymi ruch, sklepy są przyjemne i dobrze zaopatrzone. Dąsangi są pełne, a pod względem zarobków Gdańsk stoi na drugim miejscu w Polsce, po Zagłębiu Węglowym na Śląsku... Większość mieszkańców to nowi przybysze-osadnicy, którzy napłynęli do miasta w ciągu ostatniego dziesięcia lat. Tylko jeden na pięciu jest dawnym obywatelem b. wolnego miasta. Dla wielu Gdańsk jest przystanią życiową, ich nowym domem.”

Korespondent informuje dalej, że zwiastują młodzi ludzie mają w Gdańsku „duże możliwości zrobienia kariery w zawodach rzemieślniczych i przemysłu”, pracy jest bowiem pod dostatkiem. Autor zajmuje się ponadto sprawą odbudowy starego Gdańska, który całkowicie leżał w gruzach ze wszystkimi cennymi zabytkami. Píše on tak na ten temat: „nowi przybysze patrzą czasem niechętnie na odbudowę starego Gdańska, jedno z największych osiągnięć w Polsce, a być może i w Europie, jeśli idzie o odtworzenie dzielnicy z XVI i XVII wieku. Ale jeśli tym ludziom zadać pytanie: „zostaniecie tu czy wróćcie do miasta rodzinnego? — pada przeważnie odpowiedź, że zostaną.”

„Niechętnie patrzą” na odbudowę zabytków, rzecz ta łączy się w Polsce z dyskusją i pytaniem, do jakiego stopnia odtwarzać zrujnowane wojną zabytki architektoniczne. Zniszczenia średniowiecznych budowli były olbrzymie, a koszt ich odbudowy jest bez porównania większy aniżeli wznoszenia nowoczesnych domów. Odtworzenie wielu dawnych miast czy poszczególnych gmachów znaczna część polskiego społeczeństwa uważa jednak za swój obowiązek narodowy. Tak jest m. in. z zabytkowym Gdańskiem, Warszawą, Wrocławiem, Opolem, Nysą, Głogowem i jeszcze szereg innych miast.

## CZY GENERAL SS REINEFAHRT—SPRAWCA MASAKRY w POWSTANIU WARSZAWSKIM — i TYM RAZEM UNIKNIE KARY?

Parlament Szlezwik-Holsztynu w Kilonii zniósł jednomyślnie nieetykalność poselską deputowanego z ramienia Partii Ogólnoniemieckiej (GDP), Heinza Reinefahra, eks-generała SS, osławionego krwawą masakrą na ludności cywilnej podczas Powstania Warszawskiego. Wniosek o zniesienie nieetykalności poselskiej wysunął prokurator z Flensburga, Erich Biermann, który zamierza wszcząć dochodzenia przeciw Reinefahrtowi, sprawującemu obecnie funkcje burmistrza miejscowości Westerland na wyspie Sylt.

Prokuratura zachodnoniemiecka podejmuje dochodzenia przeciw temu zbrodniarzowi — który w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. kazał przeprowadzić w rejonie Cmentarza Wojskiego w Warszawie egzekucje na tysiącach bezbronnej ludności cywilnej, także na kobietach i dzieciach — już po raz piąty.

We wszystkich poprzednich dochodzeniach Reinefahrt potrafił wykręcić się sianem od wszelkiej odpowiedzialności, twierdząc, że w krytycznym okresie — w pierwszych pięciu dniach sierpnia — nie było go jeszcze wcale w Warszawie. Wobec buńczucznych zapewnień eks-generała SS nie dawano wiary najpoważniejszemu świadkom, nawet tak

wiarygodnym jak profesor dr Hans Thieme, który stwierdził publicznie, że jako adiutant jednego z niemieckich dowódców artylerii był podczas Powstania Warszawskiego świadkiem rozmowy przeprowadzonej przez jego komendanta właśnie z Reinefahrtiem. Rozmowa ta toczyła się akurat w czasie, kiedy policjanci niemieccy pokrzykiwali na „ciągnącą się w nieskończoność” kolumnę wypędzonej z miasta ludności cywilnej. „Był to — jak twierdził prof. Thieme — obraz rozpacz”. I wtedy właśnie generał SS Reinefahrt, wskazując na wlokącą się kolumnę Polaków, oświadczył: „Niech pan patrzy, oto nasz problem: W OGÓLE NIE MAMY TYŁE AMUNICJI, ABY ICH WSZYSKICH ROZŁOZYĆ.”

Podczas gdy zeznaniom takich ludzi jak prof. Thieme, nie dawano wiary, Reinefahrt cieszył się coraz większym zaufaniem. W 1951 roku wybrano go (głosił CDU) na burmistrza Westerlandu na Sylt. W 1953 r. rewizjonistyczna partia BHE, nie scalonej jeszcze wówczas z neohitlerowską Deutsche Partei, przeforsowała jego kandydaturę na deputowanego do Landtagu w Kilonii. Od tego czasu chroniła zbrodniarza nieetykalność poselska.

Jak więc doszło do tego, że taki wygodny, ochronny piaszcz, jakim jest immunitet poselski, opadł i przestał chronić krwawego SS-mana?

## Więcej Polaków,

— Otóż historyk niemiecki dr Krannhals z Lüneburga, pisząc książkę pt. „Powstanie Warszawskie 1944”, natrafił w materiałach archiwalnych na diariusz wojenny IX armii Wehrmachtu hitlerowskiego, tej właśnie armii, której podlegał generał SS Reinefahrt i jego oddziały w początkach Powstania. Historyk Krannhals opublikował z tego diariusza następujący fragment rozmowy dowódcy IX armii, generała Vormanna, z generałem SS Reinefahrtiem, przeprowadzonej 5 sierpnia 1944 r. o godz. 0.00.

**REINEFAHRT:** Co mam robić z cywilami? Mam mniej amunicji niż jeńców. Straty własne: 6 zabitych, 24 ciężko rannych 12 — lżej.

**VORMANN:** A straty nieprzyjaciela?

**REINEFAHRT:** Łącznie z rozstrzelanymi ponad 10 tysięcy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Nowe dokumenty ujawniły ponad wszelką wątpliwość, że:

3 sierpnia 1944 r. o godz. 22.55 Reinefahrt zameldował się w IX armii do dyspozycji bojowej.

4 sierpnia zapoznawał się z sytuacją bojową w Warszawie.

5 sierpnia zanotowano aż 30 radiotelegramów, które potwierdzały, że Reinefahrt dowodził dużą grupą oddziałów niemieckich w Warszawie (w tym również brygadą Dirlewangera, złożoną z przestępców kryminalnych).

Dokumenty te zadały kłam twierdzeniom Reinefahra, iż nie było go w Warszawie podczas największego nasilenia egzekucji na ludności cywilnej. Landtag w Kilonii musiał „udostępnić” eks-generała SS nowym dochodzeniom. Wkroczył prokurator.

Na wszelki wypadek, gdyby jednak prokuratura we Flensburgu i tym razem zbywało na dokumentach odpowiednio wiarygodnych, warto może byłoby zainteresować się bardzo miarodajnym, zaprzysiężonym zeznaniem, złożonym jeszcze 26 stycznia 1946 r.

# ILE JEST KOŚCIOŁÓW W POLSCE?

## O 5 tys. więcej niż przed wojną

„Kościoł katolicki w Polsce w 1961 r. Ile budujemy kościołów?” — pod takim tytułem ciekawie redagowany miesięcznik „Hejnał Mariacki” zamieszcza artykuł F. Jaglątkowskiego, w którym autor bilansuje stan budownictwa sakralnego w Kraju.

Podaje on m. in. dane liczbowe, z których wynika, że obecnie jest w Polsce 12.874 kościołów, z czego 3.774 na ziemiach zachodnich i północnych, podczas gdy w roku 1937 (ostatnia statystyka przedwojenna) było ich znacznie mniej, bo 7.251.

Podczas drugiej wojny światowej zostały zniszczone całkowicie 904 obiekty kościelne. W gruzach leżała również olbrzymia ilość zabytków sakralnych na ziemiach zachodnich, które wymagały nie tylko odbudowy, ale i odpowiedniej adaptacji dla celów katolickiego kultu liturgicznego. Olbrzymie sumy pochłonięta również konserwacja katolickich kościołów.

W latach 1945—1952 odbudowano lub zbudowano dzięki poważnym dotacjom rządu 799 ośrodków sakralnych, w

tym wiele cennych zabytków, zaś w latach ostatnich 393 kościoły, przy czym jest w tym kilkadziesiąt nowych kościołów. „Dla zilustrowania pomocy państwowej — czytamy w „Hejnale” — wystarczy podać, że w latach 1945—59 Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło na odbudowę zabytków sakralnych 57 milionów złotych, dzięki czemu odbudowano około 570 kościołów i kaplic, przy czym w trakcie budowy i odbudowy znajduje się 240 obiektów sakralnych.”

Oczywiście nie są to jedne kwoty, jakie w Polsce przeznacza się na budownictwo kościelne, warto jednak podkreślić, że w zakresie odbudowy zabytków kwoty przeznaczone na zabytkowe kościoły kształtują się wcale wysoko, gdyż w 1956 wyniosły 12 procent wszystkich sum państwowych na zabytki, w 1957 — 16 procent, a w 1958 — 13 procent, przy czym udział państwa w 1958 roku w budownictwie sakralnym wynosił 14 milionów złotych.

Autor przypomina, że z ważniejszych prac „odbudowano wszystkie kościoły warszawskie, a wiele z nich, jak np. Bazylika Świętojańska i kościół OO Dominikanów zostały oczyszczone z późniejszych naleciałości i odbudowane w nawiązaniu do pierwotnego stylu. Kontynuuje się w dalszym ciągu prace w starej katedrze nyskiej, dźwigają się z ruin kościoły Gdańska, a wśród nich największy kościół w Polsce pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, w końcowym stadium odbudowy jest Bazylika w Bartoszycach, odnowiono dzięki ks. proboszczowi Zemelce świątynię w Ketrzynie (kościół warownia z XIV w.), odbudowany został kościół garnizonowy w Olsztynie i rozpoczęto remont katedry pod wezwaniem św. Jakuba w Olsztynie wg projektu wybitnego artysty Samiowskiego, o-



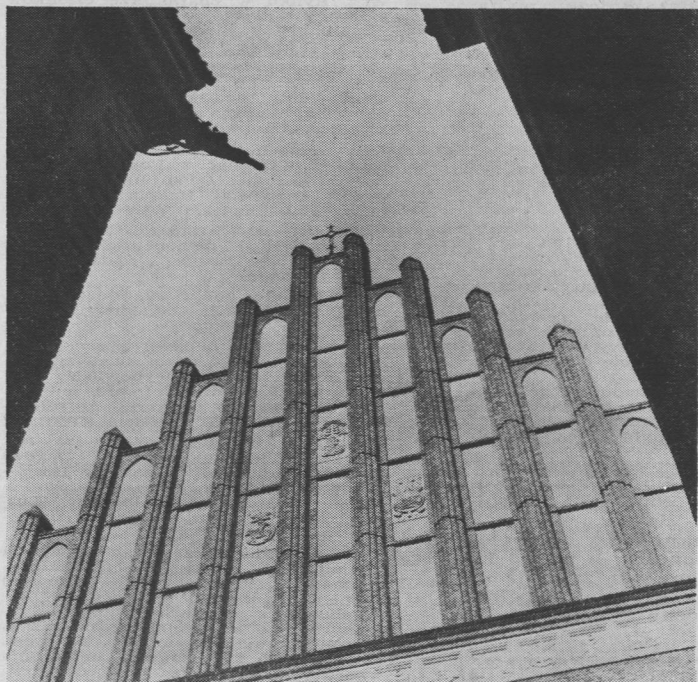
Oto przepiękne wnętrze wrocławskiej katedry. Ta wspaniała gotycka budowla z XIII w., przypominająca w rozplanowaniu wnętrza katedrę na Wawelu w Krakowie, była całkowicie zrujnowana i w znacznej części zburzona. Z wielkich historycznych kościołów polskich odbudowano ją najwcześniej dając głoszący zwłania Wrocławia z Macierza

pracowano odbudowę katedry w Kołobrzegu (XIII w.). Intensywnie przebiegają również prace konserwatorskie w województwach szczecińskim, koszalińskim, wrocławskim i opolskim, gdzie na odbudowę katedry w Nysie przeznaczono 2.800 tys. zł, a 600 tys. złotych na remonty kościołów w Niemysłowicach, Biskupicach, Lewinie Brzeskim, Wnukowie, Brzegu, Groszowicach i Jasienicy Dolnej. W tym województwie zabezpieczono również Kościół św. Barbary w Nysie, kościół pacytowski w Raciborzu i 17 kościołów drewnianych.”

„Hejnał” informuje jeszcze o olbrzymim dziele, jakim jest odbudowa kolegiaty z XII w. w Tumie pod Łęczycą. Odbudowa zewnętrzna zakończ-

czyła się w 1954 r., a ostatnio we wrześniu br. dokończono prac wewnętrznych, po czym odbyło się poświęcenie kolegiaty z udziałem kilku biskupów.

W pracach nad przywróceniem świetności starych kościołów, związanych z historią Polski, biorą udział najwybitniejsi polscy architekci, artyści wnętrz, rzeźbiarze i malarze, a księżom, prowadzącym organizacyjnie budowę i konserwację, udzielają pełnego poparcia konserwatorzy wojewódzcy.



Katedra św. Jana w Warszawie z XIV w., którą przez wieki upiększali pokolenia najświetniejszych artystów, była przez hitlerowców spalona i wysadzona w powietrze. Po wojnie przywrócono jej dawną świetność

Ogromny kościół katedralny św. Jakuba w Nysie z XII w., pełen zabytków i cennych dzieł sztuki, spłonął doszczętnie w marcu 1945 r. w czasie zacieklanych walk z wojskami hitlerowskimi. Przed kilku laty kościół został całkowicie odbudowany

# niż amunicji...

przed prokuratorem w Norymberdze przed generała SS von dem Bacha-Zelwskiego, który był od połowy sierpnia 1944 r. głównym dowódcą Rainefahrta w Powstaniu Warszawskim. O nim to, jako o swoim podwładnym, gen. von dem Bach zeznawał, co następuje:

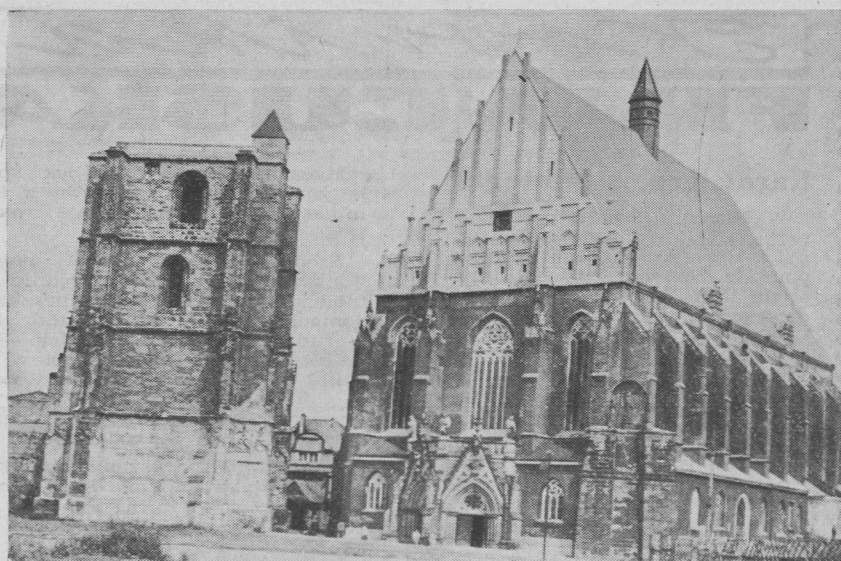
„Komenda Rainefahrta znajdowała się na zachodnich krańcach miasta, blisko cmentarza... Poszedłem do Rainefahrta, spotkałem go na jego stanowisku, gdzie się okopał i miał własną radiostację. Poinformowałem go o całej sytuacji, następnie zwróciłem mu uwagę na całe „bezholowie”, które zauważyłem, i na to, że jego oddziały rozstrzelują niewinną ludność cywilną. Wówczas Rainefahrt zwrócił mi uwagę na istniejący wyraźny rozkaz Himmlera. Pierwszą rzeczą, którą mi opowiedział, było to, iż otrzymał wyraźny rozkaz, że nie wolno brać jeńców i należy każdego mieszkańca Warszawy zabić. Zapy-

tałem go: „Czy kobiety i dzieci także?”, na co ten mi odpowiedział: „Tak, kobiety i dzieci także.” Wtedy z miejsca uchyliłem rozkaz Himmlera.”

Tak to właśnie wyglądała rola „zasłużonego” generała Rainefahrta, który ma wytatuowany na ramieniu numer SS-56.634, został za swoje „bohaterskie” czyny w Warszawie odznaczony w dniu 30 września 1944 „wieńcem dębowym do Krzyża Rycerskiego”, a po Powstaniu Warszawskim przesłał szefowi urzędu bezpieczeństwa Rzeszy, Heinrichowi Himmlerowi, największemu zbrodniarzowi, jakiego kiedykolwiek nosiła święta ziemia, prezent wiernopoddańczy z liścikiem następującej treści:

„Z naszego łupu warszawskiego — dwie pączuszki herbaty wraz z najlepszymi pozdrowieniami!”

Taki to elegancki i subtelny był człowiek z tego burmistrza Westerlandu, w chwilach wolnych od masakrowania i rozboju. A.P.



Jedna z najstarszych świątyń w Polsce — archikolegiata leżycza zbudowana około 1000 roku. Istniało tu wówczas opactwo benedyktynów sprowadzonych do Polski dla szerzenia wiary chrześcijańskiej. W pierwszych wiekach państwa polskiego odbywały się w niej zjazdy synodjalne duchowieństwa

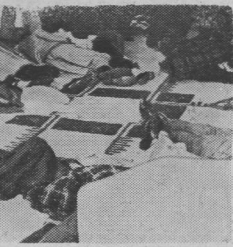


# MAŁA GAZETA *wielkiego świata*

## OSTROŻNIE Z WITAMINĄ C!

PRAGA. Według badań prof. J. Maska z Instytutu Żywności w Pradze, dzienna dawka witaminy C nie po-

## STRAJK GŁODOWY



ność ze strajkującymi.

BOGOTA. Parlament w stolicy Kolumbii przedstawił niecodzienny widok, kiedy pracownicy kolumbijskich linii lotniczych ogłosili strajk głodowy i przystąpili do okupowania siedziby tamtejszych władz ustawodawczych. Powodem strajku była przestarzała umowa zbiorowa. Wszyscy pracownicy Kolumbii zadeklarowali pełną solidarność ze strajkującymi.

FILADELFA. Amerykanin Donald Belknap skonstruował mikrolampę, która może zwiększyć przez ucho igielne.

Nowe cudo miniaturyzacji znajdzie zastosowanie w maszynach elektronicznych, aparaturze dla samolotów oraz w instrumentach lekarskich.

RZYM. Podczas wykopalisk na Palatynie, prowadzonych przez prof. Caretoniego, odkryto dwa pokoje z czasów, jak się przypuszcza, cesarza Augusta (27 r. przed Narodzeniem Chrystusa). W kołach naukowych odkrycie to uchodzi za sensację; uważa się je za jedno z najważniejszych na terenie antycznego Rzymu od przeszło 90 lat, tj. od czasu odkopania domu Liwii, żony cesarza Augusta.

Zachowane freski i płaskorzeźby w pomieszczeniach oraz położenie wykopaliska w pobliżu domu Liwii przemawiają, zdaniem włoskich archeologów, za hipotezą, że jest to część domu Augusta, co do którego rozmieszczenia od dziesiątków lat ciągną się spory wśród uczonych.

winna przekraczać 100 miligramów. Wyższe dawki witaminy C są niewskazane, ponieważ wywołują wzrost wydalania glukozy przez nerki. Dotychczas przypuszczano, że nadmiar witaminy C jest nieszkodliwy dla organizmu.

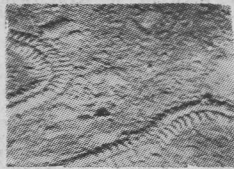
Do podobnych wniosków jak prof. Masek doszli na podstawie własnych prac również pracownicy Zakładu Higieny Żywności PZH w Warszawie.

## MASZYNA DO... CZYTANIA

MOSKWA. W Związku Radzieckim przeprowadzono udane próby przekazywania „mózgowi” elektronowemu danych liczbowych zwyczajnie za pomocą głosu — bez pośrednictwa taśm perforowanych.

Specjaliści radzieccy próbują też skonstruować maszyny elektroniczne, która umiałaby „czytać”, czyli rozróżniać pismo, i to nie tylko drukowane, ale także ręczne.

## POGONOFORY



LENINGRAD. Uczony radziecki, prof. Artem Iwanow, odkrył nowy typ fauny morskiej — żyjątko, które nazwał pogonoforem, a które wegetuje w prześcisłych otchłinach oceanu Spokojnego, Indyjskiego i Atlantycznego.

„Pogon” — po grecku znaczy broda, „phoro” — nieść. Budowa pogonoforów w dużym stopniu usprawiedliwia ich dziwną nazwę. Zwierzęta te żyją na dnie oceanów w delikatnych rurkach. Ciało pogonoforów przypomina nie o długości 30–40 centymetrów są to stworzenia o długości palca i grubości... szpilki. Z przodu „szpilka” ta zakończona jest peczęciem mikroscopijnie cienkich czułków, tworzących „brodę” zwierzęcia. Czułki (macki) posiada wiele stworzeń morskich — m.in. koralowce. Czułki służą zwierzętom do chwytania pożywie-

## BAROMETR PIROTECHNICZNY

PARYŻ. We Francji wypróbowano urządzenie zapewniające maksimum bezpieczeństwa skoczkom spadochronowym. Urządzenie to, nazwane „barometrem pirotechnicznym”, powoduje automatyczne otwarcie się czaszy spadochronu z chwilą, gdy skoczek znajdzie się na określonej wysokości nad ziemią.

Nabój z materiałem wybuchowym, połączony z barometrem, eksploduje automatycznie, gdy skoczek znajdzie

CHICAGO. W Stanach Zjednoczonych skonstruowano nowy pojazd, który może zastąpić samochód i drezynę, jeżdżącą po torach kolejowych. Zastosowanie tego pojazdu ma duże znaczenie dla rozwiązania niektórych problemów transportowych. Samochodem-dreżyną można przewieźć do szpitala chorego, mieszkającego w pobliżu kolei żelaznej, dokonywać przeglądów linii kolejowych itp.

Nowym pojazdem może podróżować 2 osób. Rozwiązanie techniczne wynalazku jest bardzo proste. Samochód wjeżdża na tory i za naciśnięciem guzika opuszczają się na szyny małe kółka, służące do jazdy na drogach żelaznych. Kółka za pomocą ramion z lekką podnoszą nadwozie samochodu.

na, które następnie kierowane jest przez otwór gębowy do przewodu pokarmowego. Inaczej rzecz się ma wśród pogonoforów. Nie posiadają one ani przewodu pokarmowego, ani otworów gębowych. Jak przyjmują pokarm takie organizmy? Prof. Iwanow dowiódł, że właśnie czułki pogonoforów stanowią swoisty aparat trawienny, którego nie można się doszukać we wnętrzu ich ciała. Zdjęcie, dokonane z pokładu radzieckiego statku „Witeż” na oceanie Indyjskim (na głębokości 3 tysięcy km) przedstawia ślady, pozostawione w ilu dennym przez pogonofora.

BRUKSELA. Pośród krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej Belgia i Luksemburg osiągnęły największy przyrwyż kawy na głowę ludności — po 6,3 kg rocznie. Następne miejsca zajmują — Holandia (4,6 kg), Francja (4,3 kg), NRF (3,5 kg) i Włochy (1,7 kg).

się na przewidzianej wysokości, której odpowiada określone ciśnienie atmosferyczne. Eksplozja naboju powoduje otwarcie się spadochronu.

# DATY i FAKTY

## RAZDZIERNIK

- 19 — Prezydent Liberii, W. Tubman, rozmawiał z prez. USA, J. Kennedym na temat „ogólnej sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza jej aspektów dot. Afryki, jak też stosunków między Libią i USA.”
- 20 — Austriacki min. spr. zagr., dr Kreisky, podał do wiadomości, że Austria, Szwecja i Szwajcaria zgłoszą w połowie grudnia br. swój akces do Wsp. Rynku w charakterze członków stowarzyszonych.
- 21 — W USA wystrzelono na orbitę polarną sztuczny satelitę, zawierającego 350 milionów mikrofilmów miedzianych, które po rozsypaniu utworzą wokół kuli ziemskiej 8-kilometrowy pierścień, mający służyć do odbijania krótkich fal radiowych.
- 22 — W ramach wymiany naukowo-kulturalnej wyjechał z Polski do USA na zaproszenie Departamentu Stanu prezes Głównego Urzędu Statystycznego, Z. Padowicz.
- 22 — Ponad 60 tysięcy Flamandów uczestniczyło w demonstracjach anty-walońskich w Brukseli, żądając równouprawnienia.
- 22-25 — W Rzymie odbył się międzynarodowy zjazd partii socjaldemokratycznych.
- 22 — Amerykański minister spraw zagr., D. Rusk, w wywiadzie telewizyjnym ocenił pozytywnie wypowiedzi premiera Chruszczowa w sprawie Berlina zachodniego, zawarł w referacie wygł. na XXII Zjeździe KPZR.
- 23 — Nagrodę pokojową Nobla za rok 1961 przyznano pośmiernie Dagowi Hammarskjöldowi, a za rok 1960 — działaczowi ruchu wyzwoleniowego w Afryce Południowej, Albertowi Lutuli, który znajduje się pod nadzorem policyjnym.
- 23-28 — W Londynie przebywali z wizytą oficjalną na zaproszenie rządu brytyjskiego przewodniczący Głównej Komisji Planowania PRL, dr S. Jedrychowski, i minister handlu zagranicznego, W. Trąpczyński. Przeprowadzili oni rozmowy z prem. Macmillanem i z czterema ministrami resortów brytyjskich.
- 23 — Radziecki minister obrony, marsz. R. Malinowski, oświadczył na XXII Zjeździe KPZR, że w ZSRR „rozwiązano pomyślnie problem niszczenia rakiet nieprzyjacielskich w locie”.
- 23 — Rząd Libanu podał się do dymisji.
- 23 — Parlament Kambodży postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Syjamem i — wobec groźby agresji ze strony tego kraju — udzielił pełnomocnictw specjalnych premierowi Sihanoukowi.
- 23 — Prezydent separatystycznej Katangi, Czombe, oświadczył w Elizabethville, że wojska centralnego rządu kongijskiego zaatakowały północne okrygi Katangi.
- 23-24 — Prezydent USA, J. Kennedy, przyjął kolejno ambasadora Francji, Alphonse'a, i ambasadora NRF, Grewego, aby ponownie wyjaśnić stanowiska Francji i NRF w sprawie Berlina zachodniego i Niemiec. Ambasadorowie wręczyli listy od prezydenta Francji i od kanclerza NRF.
- 23 — Prezydent NRF, dr H. Lübke, przyjął nowo wybranego przewodniczącego Bundestagu, dr E. Gerstenmaiera, który go poinformował o przebiegu rokowań w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego.
- 23-30 — Na terytorium Wirtembergii i Bawarii odbywały się jesienne manewry amerykańskich wojsk NATO.
- 24 — Do Warszawy przybyła rządowa delegacja Ghany, aby przeprowadzić rozmowy na temat poszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych.
- 24 — Szef delegacji chińskiej na XXII Zjazd KPZR w Moskwie, premier Czou En-laj, powrócił do Pekinu, aby uczestniczyć w sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.
- 24-27 — W drodze powrotnej z Chin i ZSRR przebywała z 3-dniową wizytą w Polsce królowa belgijska Elżbieta (ur. 1876), wdowa po bohaterskim królu Belgów, Albercie I.
- 25 — Syjam zamknął granicę z Kambodżą. Rozkaz w tej sprawie otrzymała stacjonująca nad granicą armia syjamska.
- 25 — Rada Bezpieczeństwa zaleciła Zgromadzeniu Ogólnemu przyjęcia Miongolii i Mauretanii do ONZ.
- 26 — Nowy parlament turecki wybrał gen. Gursel'a na prezydenta Turcji.
- 5.XI. — Na zaproszenie prezydenta USA przybył do Waszyngtonu premier Indii, Nehru.

B. M.

# Kronika FRANCUSKA

## Karać czy zapobiegać

W Rouen zakończył ostatnio obrady XXIII kongres Union Nationale des Associations Régionales pour la Sauvergarde de l'Enfance et de l'Adolescence. Przez pięć dni profesorowie i nauczyciele, lekarze i sędziowie dyskutowali nad problemem 470 tysięcy „Inadaptés”, których liczy Francja. Jak widać, zagadnienie to było znacznie szersze niż sama kwestia przestępczości wśród młodzieży.

Przyczyny zjawiska, które dotyczy 5% dzieci i młodzieży w wieku od 4 do 18 lat? Zdaniem profesora Lafon z wydziału medycyny uniwersytetu w Montpellier niezależnie od cech wrodzonych u pewnych osobników decydujące znaczenie mają takie czynniki, jak warunki mieszkaniowe, „multi procréation utilitaire” powodowane zachłannością rodziców na wypłaty tytułem zasiłków rodzinnych, przeludnienie szkół, zła organizacja czasu przeznaczanego na odpoczynek i wakacje, wpływ otoczenia oraz inne zjawiska będące bezpośrednim następstwem trybu dzisiejszego życia.

Szczególną uwagę obradujących przyciągnął problem chuligaństwa. Bandy „blousons noirs” pojawiły się nie tylko w wielkich ośrodkach miejskich i portach, ale również w spokojnych dotychczas miasteczkach. Natomiast — rzecz charakte-

rystyczna — liczba „rozróbek” spadła znacznie w porównaniu z kulminacyjnym, jak się zdaje, rokiem 1959.

Srodowisko „blousons noirs”? Większość pochodzi ze średnio sytuowanych rodzin, 21% mieszka w domach typu HLM, a tylko 13% w ruderach. Przeciętny wiek — 16 lat. Przeciętna liczba dzieci w rodzinie — 5. Od 1960 roku nowy element zaczął masowo napływać do band chuliganów: młodzież z bardzo zamożnych rodzin.

Specjalnym poruszoną na kongresie zagadnieniem była sprawa prostytucji nieletnich. Problem nie został na razie rozwiązany. Tak np. akcja paryskiego Foyer d'Accueil et d'Orientation nie dała większych rezultatów.

We wszystkich poruszanych zagadnieniach uczestnicy obrad zgodzili się co do jednego: dla zwalczania przestępczości wśród młodzieży akcja zapobiegawcza winna mieć pierwszeństwo nad akcją represyjną. Jak wychowywać — to już inna sprawa.

## Co ze stalą?

Według oficjalnych danych statystycznych produkcja stali wzrosła we Francji o 4% w pierwszych 9 miesiącach br. w porównaniu z

analogicznym okresem roku ubiegłego.

Czy zgodnie z założeniami produkcji stali osiągnie 25 milionów ton w 1956 r.? Plan przewiduje w tym celu budowę 30 pieców elektrycznych, 12 wysokich pieców i modernizację 26 innych. Ale brak jeszcze 24% kwot niezbędnych na przeprowadzenie projektowanych inwestycji.

## Most Saint-Cloud rozbierany na kawałki

Dwaj mieszkańcy okręgu paryskiego o bogatej przeszłości opiewanej w protokołach policyjnych i sądowych zainteresowali się bliżej mostem Saint-Cloud. Powiedzmy od razu, że piękno tego dzieła sztuki nie miało bynajmniej istotnego znaczenia. Chodziło o sprawy bardziej przyziemne, lecz związane z techniką w specjalnym wydaniu. Ściśle mówiąc, dwaj kompani doszli do wniosku, że poręcz z prętami z czystego brązu jest karygodnym marnotrawstwem tego cennego surowca. By naprawić błąd konstruktorów i ojców miasta, wynosili kolejno przepiłowane w wolnych chwilach pięciokilowe pręty. Przy pięćdziesiątym pręcie przyjaciółom powinęła się noga. Policja okazała się nieczuła na argumenty domorosłych racjonalizatorów, którzy znaleźli się za kratkami. To tylko żelazo — stwierdzili fachowo aresztowani.

## Świątów sensacje w Tyńcu

Niech nam Czytelnicy wybaczą, ale znów sensacje... archeologiczne. Wystarczyło poruszyć polską ziemię narzędziami archeologów w nie spotykanym nigdy przedtem nasileniu i zasięgu, a chętnie i łatwo wydaje tajemnice.

Szczerzółoty kielich wysokości 10 cm z początków XI wieku, odkryty ostatnio w grobie opackim pod bazyliką w Opactwie Tynieckim koło Krakowa — jest zaledwie drugim odnalezionym dotychczas złotym kielichem rzymskim w Europie, pierwszy należał do arcybiskupa Trewiru i mierzy tylko 5 cm.

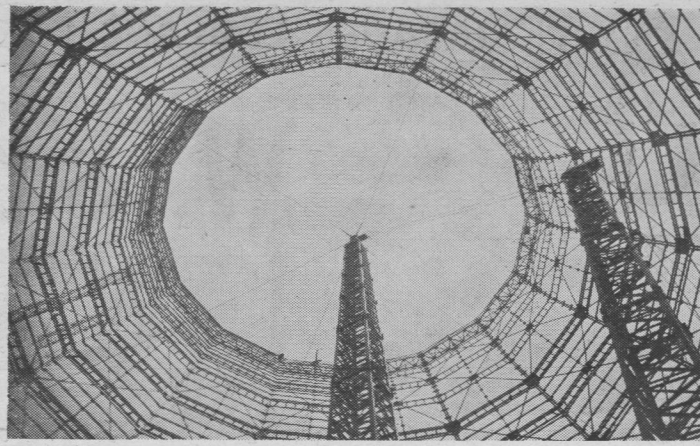
Poza tym w 5 grobach romańskich w Tyńcu znaleziono złotą patenę, części pastorałów, rzeźbione w srebrze w zwierzęta i ptaki, złoty pierścień, fragmenty tkanin ze złotymi niemi oraz przetykana złotem 3-metrową stułę haftowaną w sylwetki kapłanów. Haft ten ma rewelacyjne znaczenie dla historii sztuki w Polsce, najstarszy znany do tej pory haft pochodził dopiero z XIV wieku. W ogóle wszystkie znalezione przedmioty należy zaliczyć do najcenniejszych zabytków kultury z Polski Piastów.

Więcej nawet. Są to zabytki wyjątkowe w skali światowej. Kielicha równego tynieckiemu nie ma na całym świecie. Podobne hafty lub części pastorałów należą także do największych, najcenniejszych rzadkości, o jakich marzą wspaniałe muzea Europy. Jeszcze do niedawna nikt nie śmiał przypuszczać, że Polska posiada zabytki tej klasy.

Groby tynieckie znajdują się w obrębie odkrytych — również niedawno — murów fundamentowych pierwszej w Polsce trójnawowej bazyliki romańskiej, pochodzącej z tych samych czasów co na przykład romańska szata najstarszego kościoła Lyonu, St. Martin — d'Ainay.

Lyon wymieniamy tu nieprzypadkowo, bo stara nazwa tego miasta z przełomu pomiędzy erą przedchrześcijańską a chrześcijańską — Lugdunum, czyli gród Luga — jest blisko spokrewniona z Tyńcem. Celtycki „dunum”, potem „tun” i „town” — i prasłowiański „tyn” znaczą tak samo „gród” i mają to

samo pierwotne pochodzenie. Pod posadzką bazyliki w Tyńcu odkryto zresztą także liczne zabytki kultury tzw. lużyckiej, obejmującej prawie cały obszar dzisiejszej Polski od XII do I wieku przed Chrystusem. Zabawki gliniane, ozdoby z brązu, grzebień kościany i inne przedmioty świadczą o tym, że na wzgórzu tynieckim istniała bardzo stara osada lużycka, a przedtem — jeszcze starsze osiedla ludzkie. Pod warstwami z XII — I wieku przed Chrystusem odkryto bowiem zabytki sięgające aż XXIII wieku przed naszą erą!



### ● Polski cement dziesiąty

Polska znalazła się na dziesiątym miejscu światowej produkcji cementu. Po Belgii, Niemieckiej Republice Federalnej, Francji, Anglii i Jugosławii — Polska jest obecnie głównym eksporterem cementu na rynki światowe. Tylko sześć krajów, w tym Polska, zwiększyło w ciągu ostatniego roku produkcję cementu w stopniu większym, aniżeli podniosła się przeciętna światowa.

Trzeba pamiętać, że choć produkcja cementu i przed wojną była w Polsce intensywna, to kolosalne, nowoczesne wytwórnie cementu w Chełmie, Rejowcu, Wierzbicy, nie mówiąc o kilku innych, powstały całkowicie od nowa w ostatnich latach, a sama tylko produkcja Chełma i Rejowca przekracza przedwojenną produkcję cementu w całej Polsce.

### ● Łódź zmienia kurs

Choć terminologia żeglarska — mowa tu o mieście Łodzi. Tradycyjny włókienniczy „polski Manchester” postanowił zostać raczej „polskim Birmingham”, czyli — mówiąc po prostu — przeobrazić się w miasto przemysłu metalowego i maszynowego. Rada Narodowa miasta Łodzi zatwierdziła plan inwestycyjny, który kilkanaście miliardów złotych przeznacza na metalurgię, elektrotechnikę i chemię, natomiast w przemyśle włókienniczym przewiduje się tylko modernizację i dalszą automatyzację istniejących

zakładów. Jednocześnie w Łodzi wybuduje się 72 nowe szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe, tak, aby w szkołach średnich wystarczyło miejsca dla całej młodzieży łódzkiej. Zatwierdzony plan będzie zrealizowany do 1965 roku, a więc za niecałych 5 lat ujrzymy Łódź całkowicie

### „Halo — 110 milionów razy”

Pani Maria Chełmińska w międzymiastowej centrali telefonicznej w Gdańsku łączy z uprzejmym uśmiechem niecierpliwych abonentów, szkoda, że jej nie widzą, prawda? Około 110 milionów międzymiastowych rozmów telefo-

przekwalifikowaną, unowocześnioną, awansowaną do rangi technika-metalurga.

### ● Jędrzejów — Oxford

Czytelnicy często spotykają się na łamach „Tygodnika Polskiego” z nazwiskiem dr Tadeusza Przyppkowskiego, członka Polskiej Akademii Nauk, jednego z najwybitniejszych dziś na całym świecie uczonych w dziedzinie teorii, historii i budowy zegarów słonecznych. Znowu musimy wyznaczyć dr Przyppkowskiego w związku z nową jego pracą. Na zaproszenie astronomów z Oxfordu w Anglii — skonstruuje on olbrzymi zegar słoneczny dla słynnego obserwatorium astronomicznego w Greenwich.

### Przez drugą półkulę do Warszawy

Najświetniejszy polski pianista, Witold Małcużyński, mieszkający stale w Szwajcarii, przybył znowu do Polski, aby wypocząć po wielkiej podróży na Wschód, a także dokonać kilku nagrań płytowych. „Chopin ściąga i tam

## FABRYKA ŚWIATŁA

210 lat temu (w 1751 r.) w Rudzie powstała pierwsza na Górnym Śląsku kopalnia węgla. Górnikami byli polscy chłopcy pańszczyźniani z miejscowego folwarku barona Stechowa. Gdyby z jakiegoś najstarszego, zapomnianego już chodnika tej kopalni wyszedł sam Skarbnik ze swoim olejnym kagankiem o błękitnym płomyku (po tym kolorze go poznać — mówili starzy górnicy, którzy wierzyli w tego dobrego ducha kopalni) — zdumiałby się na widok potężnej „fabryki światła”, elektrowni „Halemba” w Rudzie Śląskiej. Elektrownia ta o mocy 100 MW zasili energią i światłem nie tylko Rudę, dzisiaj ponad 140-tysięczne miasto górnicze, posiadające kilka nowoczesnych kopalń i koksowni, ale wiąże się także, oczywiście, w energetyczny system całego Śląska już za kilka miesięcy. Na pięknej fotografii — konstrukcja chłodni elektrowni w Rudzie Śląskiej.

### 375-lecie meblarzy

W Kolbuszowej na Rzeszowszczyźnie miejscowy cech rzemiosł obchodził niezwykle uroczyste 375-lecie istnienia. Rzemieślnicy kolbuszowscy świątę przed wszystkim z 375-letniego meblarstwa artystycznego, przepiękne najstarsze meble kolbuszowskie są cenną ozdobą wielu muzeów. Artystyczne meble w stylu kolbuszowskim wyrabia się tutaj do dzisiejszego dnia.

największe tłumy na koncertach” — mówi Małcużyński. Koncertował on w Libanie, Iranie, Syjamie, Hongkongu, Japonii i Indiach.



W Iranie Małcużyński grał w pałacu siostry szacha, w obecności cesarzowej. „Specjalnie dla cesarzowej Farah Diba grałem Beethovena, jej ulubionego kompozytora — opowiada sławny pianista. — Farah Diba sama dość dobrze gra na fortepianie, studiowała fortepian w Paryżu”.

Egzotyczne wrażenia — w Polsce ustąpiły znanym i nowym wzruszeniom. „Wprost nie mam słów, aby wyrazić uznanie i podziw dla atmosfery pracy w orkiestrze Państwowej Filharmonii Narodowej w Warszawie pod batutą Witolda Rowickiego. Wszyscy dają tu żarliwie do osiągnięcia jak najlepszego rezultatu artystycznego — stwierdził Małcużyński — a poziom techniczny „Polskich Nagrań” jest znakomity i nie ustępuje najlepszym nagraniom zachodnim. W tym roku przyjechałem specjalnie dla nagrań, lecz już teraz ustalam program tournée koncertowego po Polsce w przyszłym roku”. Na rysunku: Witold Małcużyński w oczach karykaturzysty Juliana Zebrowskiego.

## 7 dni W SKROCIE

**OKSA** (Kieleckie) — Rybacy miejscowego gospodarstwa rybnego wyłowili z jednego stawu 40 tysięcy karpia oraz kilka tysięcy okoni, szczupaków i linów.

**ELGISZEWO** (Bydgoskie) — Wieś zorganizowała własną wystawę fotograficzną. Ponad 400 interesujących fotografii obrazuje życie gromady.

**ZBYDNIÓW** (pow. Tarnobrzeg) — 104 rocznicę urodzin obchodził całkiem jeszcze rzeźki starszek, Marcin Wiek.

**CZŁUCHÓW** (Koszalińskie) — Zakończono konstrukcję wieży zamkowej pięknego gotyckiego zabytku.

**RYMANÓW** (pow. Sanok) — 300 ton bryndzy owczej (sera) na eksport wyprodukowała w tym sezonie miejscowa fabryka.

**RUTKI** (Gdańskie) — Napracowitszą w Polsce rzeką jest przepływająca tu Radunia. Na 40-kilometrowym odcinku między Rutkami a Pruszczem funkcjonuje aż 8 elektrowni wodnych.

**KACZOR** (Bydgoskie) — Niezwykle pomidory wyhodował Franciszek Ajtner. Niektóre z nich przekraczają kilogram wagi.

**DASZOWKA** (Rzeszowskie) — Postęp jest rzeczą trudną. Toteż do dziś chłopcy czerpią tu wodę... z potoku. Nie myślą jednak o studniach, lecz od razu o wodociągu.

**OLSZTYN** — Rozpoczęto produkcję nowego rodzaju konserw z grzybów — tzw. aper-

tyzowanych. Grzyby „apertyzowane”, po podgrzaniu, prawie zupełnie nie różnią się od świeżych.

**WOLA ROZANIĘCKA** (Lubelskie) — Milion złotych kosztowała zabawa 6-letniego Franciszka Gracy zapawkami. Pożar strawił 41 budynków.

**LUBLIN** — Samolotem z Indii przyleciało 150... małpek dla wytwórni surowic i szczepionek.

**RACIBÓRZ** (Opolskie) — W zakładach elektrod węglowych opracowano nowy rodzaj tworzywa sztucznego z węgla, 5-krotnie trwalszy od stali.

**KIELCE** — Spółdzielnia „Kielczanka” buduje pierwszą w tym województwie fabrykę słodyczy. (2.400 ton cukierków, czekoladek itp. rocznie).

**TUREK** (Poznańskie) — Rozpoczęto tu budowę drugiego osiedla (1.500 mieszkań) dla pracowników kombinatu paliwowo-energetycznego „Adamów”.

**OPOLE** — Wyruszył w drogę pierwszy w Kraju wagon-księgarnia, który zatrzymać się będzie po kilka dni nawet na małych stacjach.

**CIESZYN** — Nakrycia stołowe miejscowych zakładów mają klientów nie tylko w Polsce, lecz również na Węgrzech, w Niemczech, Jugosławii, Szwecji, Finlandii, Argentynie oraz w Afganistanie, Mongolii i wielu krajach afrykańskich.

**WAŁBRZYCH** — 9 tysięcy Anglików pić będzie herbatę ze specjalnie zamówionych w fabryce porcelany filiżanek „Mary”.

**SWINOUJSCIE** — W tym roku bawiło tu nad Bałtykiem 160 tys. osób. Na przyszły rok szykuje się dla turystów panoramiczny kino-teatr letni na 3.000 miejsc.



skiej poczty jesieni 1558 roku, kiedy to powstało pierwsze polskie regularne połączenie pocztowe między Krakowem a Wenecją, naczelnikiem poczty krakowskiej król Zygmunt August mianował zaś — swego dworzana. „Panienci z międzymiastowej” nie o mieszkają z tej okazji przesłać życzeń również i nad malowniczy Canal Grande, do weneckich koleżanek.

JACQUES LEBLANC i JEAN - PIERRE BONNARDOT

# AUTO W SŁUBICACH I WĄGROWCU

(Artykuł napisany specjalnie dla „Tygodnika Polskiego”)

## STOPEM PRZEZ POLSKĘ<sup>(2)</sup>

Wielka podróż zaczęła się od małych spacerków, od odwiedzania biur podróży, gromadzenia prospektów, map, dokumentacji. Wtedy też trafili dwaj przyjaciele do paryskiego biura polskiego „Orbisu”

**P**IERWSZY kontakt z polską gościnnością zawarliśmy na punkcie granicznym w Słubicach. W momencie, gdy zaczęliśmy się niepokoić o przyszłość naszej podróży, podszedł do nas jeden student polski. Zorientował się, że jesteśmy Francuzami, zaprosił nas do autokaru wiozącego turystów belgijskich do Polski. Student ów był przewodnikiem tej grupy belgijskiej i zaproponował nam jeżdżenie z nią autokarem tak długo, jak tylko trasa wycieczki będzie nam odpowiadała. W ten więc sposób dotarliśmy do Poznania 10 lipca wieczorem i przemocowaliśmy w „Auberge de Jeunesse” (schronisko młodzieżowe). Właśnie w tym roku Polska przystąpiła po raz pierwszy do Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych (Fédération Internationale des Auberges de Jeunesse), której członkami jesteśmy obydwa.

Schronisko poznańskie, znajdujące się blisko Opery, zgotowało nam niespodziankę. Spotkaliśmy tu mianowicie grupę dziewcząt z Płocka, które stworzyły w całym gmachu nastrój wyjątkowo miły. Grupa składała się z czterdziestu uczennic w wieku około 16 lat i — ani jednego chłopca. Wieczór upłynął bardzo miło i wesoło na tańcach i brydżu. Ze spotkania tego pozostała nam znajomość kilku słów polskich: „dziękuję”, „proszę”, „do widzenia” i dużo miłych wspomnień. Postanowiliśmy także nawiązać korespondencję i rzeczywiście, od chwili powrotu z naszej podróży pisujemy stale i otrzymujemy listy od miłych dziewcząt z Polski. Gdy w kilka dni później odjeżdżaliśmy, zabierając na pamiątkę trochę płyt z polskimi nagraniami, były wśród nich melodie zasłyszane przez nas po raz pierwszy w ów wieczór spędzony w schronisku poznańskim.

Następnego dnia rano, po śniadaniu, którym podejmowały nas znowu uczennice z Płocka (nocleg w schronisku również ofiarowano nam bezpłatnie), zwiedziliśmy Poznań, wstąpiliśmy do Biura „Orbis” i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Serdeczność i gościnność napotykaliliśmy również na każdym kroku podczas uprawiania „auto-stopu”. Po po-

łudniu 11 lipca wyjechaliśmy z Poznania na północ, w kierunku Gdańska. Zaledwie wyszliśmy na szosę, nie minęło nawet 10 minut, a już mieliśmy miejsca w małej ciężarówce „Warszawa”, jadącej do Wągrowca. Kierowca nasz jeździł z nami po całym Wągrowcu, dopóki nie znaleźli samochodu, który by powiózł nas dalej.

Trafila się okazja wymarzona. Tego wieczoru odjeżdżała z miejscowej mleczarni ciężarówka do Gdyni, która, jadąc przez całą noc, zbierała ze znajdujących się na jej trasie poszczególnych mleczarni masło przeznaczone na eksport do Anglii. Zadowolony, że spotkał dwóch młodych paryżan, kierownik mleczarni pokazał nam całe przedsiębiorstwo, a następnie zabrał nas do siebie do domu. Czas upływał nam przyjemnie przy stole suto zastawionym najróżniejszych rodzaju daniami i przy muzyce. Nasi nowi znajomi mieli muzyczną córkę, która, na naszą prośbę, grała na pianinie utwory Chopina.

Działło się to wszystko w parterowym domku, którego

okna były szeroko otwarte. Dźwięki muzyki i wiadomość o pobycie w Wągrowcu dwóch Francuzów rozeszła się po całym miasteczku — i w jadalni i wokół domu zaczęło się gromadzić coraz więcej ludzi. Tego wieczoru poznaliśmy mnóstwo mieszkańców Wągrowca. Wsiadając na ciężarówkę ściskaliśmy wiele rąk, wyciągniętych serdecznie w naszą stronę, zewsząd sypały się życzenia szczęśliwej podróży i zapasy żywności na drogę. Ofiarowano nam, oczywiście, masę nabiału. Tej nocy wypiliśmy obaj około 6 litrów śmietany (tak, śmietany, mleka tam się nie piło), resztę skonsumowaliśmy już nad morzem. Przy każdym postoju ciężarówki i ładowaniu masła nadarzała się wspaniała okazja kosztowania i poznawania polskich serów, przegryzania chleba ze świeżym masłem (raczej powinno się powiedzieć: wielkiej ilości masła z odrobiną chleba) i popijania śmietany. Tej nocy nie spaliśmy zupełnie, była to nieustająca uczta nabiałowa. Nigdy w czasie naszej podróży nie najedliśmy się tak, jak właśnie owej nocy.

(d.c.n.)



Serwis do porto, przywieziony z Polski, powiększył kolekcję pamiątek, fotografii, książek, obrazów zbieranych przez obu studentów podczas podróży po wielu krajach Europy

## Tygodniowa GAWĘDA

Ambasadorowie pokoju ♦ Polacy na stadionach świata ♦ 22:2 na korzyść Polski ♦ Wizowa polityczka ♦ Świadek ubóstwa

Rola sportu jako czynnika międzynarodowego porozumienia i zbliżenia w tym skłóconym świecie jest powszechnie uznawana. Sportowców, podobnie jak artystów, uznaje się za ambasadorów pokoju, a ich szlachetną rywalizację stawia się nieraz za wzór politykom. Ileż to pięknych przykładów zbliżeń międzynarodowych tego typu mieliśmy — przypomnijmy choćby ostatnią Olimpiadę, gdzie zasada fair play — czyściej gry, pokojowej gry, była jeszcze raz triumfem rozsądku i przyjaźni nad duchem wrogości i zacietrzewienia.

Polska utrzymuje sportowe stosunki z wszystkimi krajami, które tego pragną. Wobec tego zaś, że sport polski siedmiomilowymi krokami posunął się naprzód i polscy zawodnicy są atrakcyjnym partnerem dla najlepszych w wielu dyscyplinach spor-

towych — kontakty międzynarodowe polskich sportowców są bardzo wszechstronne. Nie unika Polska również takich kontaktów z Niemiecką Republiką Federalną, mimo iż z tego kraju rozlegają się nader często nieprzyjazne dla Polski głosy, żądające m. in. rewizji granic polskich i oderwania od Polski zachodnich ziem. Zgodnie z zasadą: sport jest sportem, a polityka — polityką, polskie władze sportowe czynią wszystko, by polityka nie przeszkadzała rozwojowi dobrych stosunków sportowych.

Niestety nie zawsze napotyka ją na podobne traktowanie sprawy z drugiej strony. W NRF zasada ta bowiem nie jest przestrzegana; mamy w pamięci niezliczone usiłowania NRF-owskich polityków wyeliminowania sportowców drugiego niemieckie-

go państwa, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z międzynarodowego życia sportowego. Usiłowania zresztą skazane na niepowodzenie. Ale świeżo zaszedł podobny wypadek również w stosunkach polsko — niemieckich. Niedawno odbył się mecz piłki nożnej Polska — NRF. Był to mecz, który zakończył się zwycięstwem niewątpliwie lepszej drużyny niemieckiej. Publiczność i prasa polska zdolały to ocenić, nie szczędząc (jeżeli chodzi o publiczność) oklasków i (jeżeli chodzi o prasę) pochwał pod adresem gości. Na stadionie Wojska Polskiego wystuchano również stojąc hymnu NRF „Deutschland, Deutschland über alles”, mimo iż jego melodia i słowa budzą uzasadnione nader nieprzyjemne reminiscencje w Polsce. Cóż? Wielu obecnych na meczu odczuło tę treść dobitnie na własnej skórze.

Tym większe zdumienie wzbudziła kampania części prasy zachodniemieckiej w związku z tym meczem. Zachodniobrzeński „Der Tag”, który nieraz miał czelność bezwstydnie atakować polskie granice, tym razem napadł na Związek Piłkarski Zachodnich Niemiec za to, że nie zerwał meczu, ponieważ tylko 22 spośród 35 ubiegających się dziennikarzy zachodniemieckich otrzymało wizy wjazdowe na mecz do Polski. Wydaje się co prawda, że 22 dziennikarzy

— to wystarczająca obsługa meczu. Ale nie o to chodzi. W 1959 r. odbył się w Hamburgu mecz piłkarski Polska — NRF i wówczas z czterech(!) ubiegających się o wizy do NRF polskich dziennikarzy sportowych otrzymało wizy tylko... dwóch! Nie otrzymali wiz znani od dziesiątków lat znawcy piłki nożnej, redaktorzy Aleksandrowicz i Maliszewski. Tego „Der Tag” i inne pisma nie podają. Wydaje się, że komentarze są tu zbyteczne.

Polityka zaostrożenia stosunków przy pomocy wizowych cudów dotyczy nie tylko sportowców. Mnóstwo było w ostatnich czasach takich odmów ze strony NRF. M. in. odmówiono nawet wizy turystycznej(!) — rzecz nie spotykana — jednemu z polskich byłych więźniów Oświęcimia, który udawał się do Anglii na zaproszenie angielskiej organizacji charytatywnej. Wydaje się, że trzeba być pozbawionym już nie tylko odrobiny taktu, ale i cienia rozsądku, by tak postępować.

No cóż? W końcu nawet sportowcy niemieccy nie ponoszą za to winy. Podczas spotkań sportowych polsko — niemieckich atmosfera jest sportowa. Ci politycy, którzy usiłują ją zakłócić, wystawiają sobie sami świadectwo ubóstwa duchowego. A opinia, nie tylko polska, ocenia to właściwie.

Marian



# Hallo! Hallo! MÓWI RADIO METZ!

przed mikrofonem

# "Syrenka"

## Z EXINCOURT



Na estradzie świetna, pełna temperamentu śpiewaczka p. Mireille Pascal

JEDNĄ z największych atrakcji dla zwiedzających Międzynarodowe Targi w Metz było stoisko Radia i Telewizji Francuskiej, rozgłośni Lorraine-Champagne z Nancy. Odbywały się tutaj po kilka godzin dziennie występy, których część transmitowano bezpośrednio przez radiostację.

Występował m. in. doskonały zespół „trio Danielle Jean”, amatorski zespół mandolinistów z Metz i troje solistów: Nicole Pacquin, Mireille Pascal i Jean Pastier. Wystąpił również po raz pierwszy przed mikrofonem radia polski zespół folklorystyczny o wdzięcznej nazwie „Syrenka” z Exincourt (Doubs). Występ polskiego zespołu ściągnął liczną publiczność, która zgromadziła się wokół stoiska radiowego. Po kujawiaku i odśpiewaniu wiązanki polskich pieśni ludowych zespół odtańczył krakowiaka, mazurę i oberka.

„Syrenka” istnieje od dwóch lat. Zespół zbiera się co piątek na próby. Nie mając zbyt wielu rozrywek kulturalnych w swojej kolonii, młodzież tym chętniej poświęca czas na próby oraz występy.

— W zespole panuje atmosfera miłej koleżeńskości — opowiada kierowniczka „Syrenki”, p. Helena Łodożyńska. Niedługo obchodzić będziemy wielką uroczystość: dwoje spośród naszych tancerzy ma zamiar się pobrać i cały zespół weźmie udział w ceremoniach ślubnych.

Warto jeszcze raz przypomnieć wszystkim Rodakom, że radiostacja Lorraine-Champagne w Nancy nadaje co tydzień specjalną audycję w języku polskim, zatytułowaną „Pour nos amis Polonais”.

Występ „Syrenki” w Metz, jako impreza należąca do cyklu tych właśnie audycji, wzbudził wśród publiczności na Targach w Metz wielkie zainteresowanie dla folkloru polskiego.

Sympatycznemu zespołowi „Syrenka” życzymy dalszych sukcesów i wielu, wielu występów przed francuską i polską publicznością.

Le stand de „Radio Lorraine-Champagne” était une des plus grandes attractions de la Foire Internationale de Nancy. C'était un incessant spectacle, dont les meilleurs numéros passaient à l'antenne. Pour l'ensemble folklorique polonais „Syrenka” (la petite sirène) — d'Exincourt (Doubs) cela a été un début radiophonique très réussi.



Za chwilę „Syrenka” wystąpi po raz pierwszy na estradzie w Metz, i to w dodatku przed mikrofonem radia. Zrozumiała trema jest już opanowana



Tańce i pieśni „Syrenki” poprzedził ciekawy występ zespołu mandolinistów z Metz, „Cercle Mandoliniste Messin”

Kujawiak, krakowiak, mazur i oberek były gorąco oklaskiwane przez liczną zgromadzoną na widowni publiczność

Wiązanka polskich pieśni ludowych w wykonaniu zespołu „Syrenka”





Montaż konstrukcji dachu fabrycznej hali

# OBRAZY z KRAJU

## W OBIEKTYWIE E. FALKOWSKIEGO

L'artiste photographe polonais, Edward Falkowski, par ailleurs licencié de l'Université de Grenoble, est connu par nombre de ses oeuvres exaltant la beauté du paysage polonais. Nos lecteurs ont maintes fois eu l'occasion de contempler ses photographies, ses intéressants reportages, ses photogrammes illustrants la couverture de la „Semaine Polonaise”. Disons aussi que de son séjour de quelques années en France Falkowski a rapporté une assez riche collection de sujets français. Cet hiver un choix de ses oeuvres constituera une exposition qui visitera plusieurs villes de France. Nous en présentons quelques-unes sur ces pages.

Fotografik warszawski, Edward Falkowski, wychowanek Uniwersytetu w Grenoble, znany z wielu prac obrazujących piękno Polski, przygotował wystawę fotograficzną o Kraju, z którą w sezonie zimowym odwiedzi kilka miast francuskich.

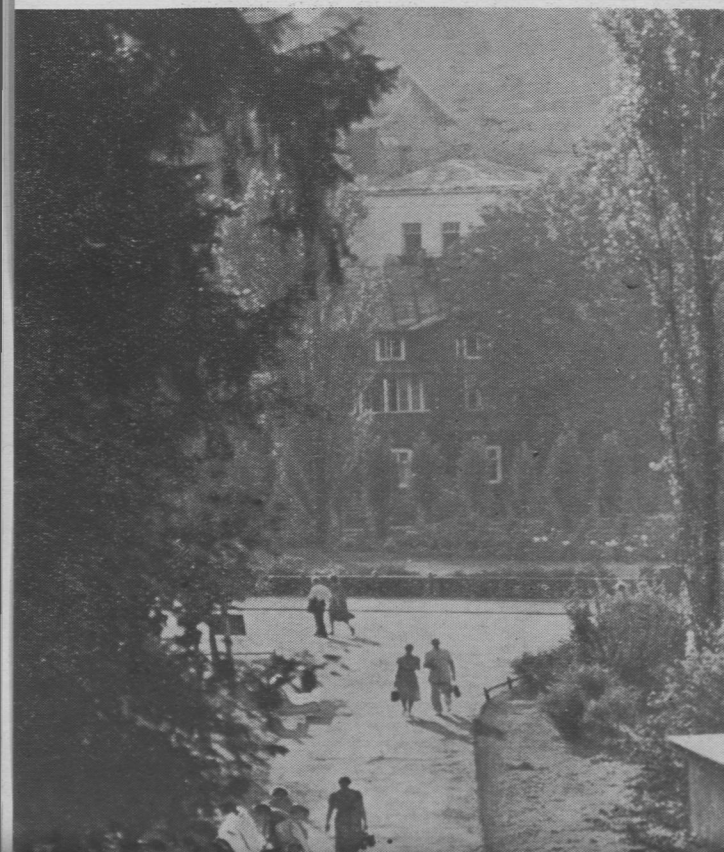
Zdjęcia Falkowskiego niejednokrotnie reprodukowane były w „Tygodniku Polskim”, kilka z nich zamieściliśmy na okładce. W swoich bogatych zbiorach ma on też wiele zdjęć krajoznawczych z różnych stron Francji, gdzie mieszkał przez kilka lat.

A oto kilka próbek z bogatego serwisu obrazów fotograficznych Polski uchwyconych obiektywem Falkowskiego.



Budownictwo mieszkaniowe Stolicy. Jeden z licznych domów wśród drzew przy Placu Unii Lubelskiej

Krynica. Uroczy zakątek słynnego deptaku



Bydgoszcz. Stoisko handlowe z wyrobami koszykarskimi na tle starych śpichrzów zbożowych



Strzelno. Stare kolumny rromańskie w kościele



# Kochała Warszawę i Paryż

**N**A PLACU Jean Jaurès dudni nadziejna linia metro. Nie było tutaj, tak jak nie było w całym Paryżu, kolei śródmiejskiej u schyłku minionego stulecia. Ale domy dawnej budowy trwają nadal i drzewa ocieniają chodniki tak jak wtedy, gdy jezdnią toczył się omnibus, którym z ówczesnej rue d'Allemagne, obecnie noszącej imię bojownika o socjalizm, jechała do odległej Sorbony młoda warszawianka, Maria Skłodowska.

Z niedalekiej Gare du Nord słysząc gwizdy odjeżdżających pociągów. Jednym z nich przyjechała przed wielu laty do Francji dziewczyna, którą najbliżsi zwali Mania lub Manusia. Oszołomiona paryskim gwarem, zgiełkiem i ruchem, nie od razu oswoiła się ze stolicą Francji i z panującą w niej atmosferą swobody, jakże różną od atmosfery Warszawy, pogrążonej w mroku niewoli carskiej! Drugą ogromną radością był dla niej fakt, że za własne pieniądze, mozolnie, długo ciulany grosz do grosza, może uczęszczać na Sorbonę, może wybierać ze spisu wykładów najciekawsze, najbardziej nęcące, że otwarła się przed nią droga, którą uważała za najpiękniejszą — droga wiedzy.

„Wieczna studentka” — takie miano jak najtrafniej przysługuje Marii Skłodowskiej, późniejszej pani Curie. Swoisty urok posiada wędrowka jej śladami po Paryżu. Przewodnikiem w tej wędrowce jest piękna biografia, napisana przez córkę uczoney, Ewę Curie.

Idąc przez Avenue Jaurès wyobrażamy sobie doskonale Marię Skłodowską z pierwszych dni jej pobytu w Paryżu, gdy zamieszkała tutaj u swojej siostry, lekarki, Bronisławy Dłuskiej. Było jej tu dobrze, ale życie rodzinne nie zawsze pozwalało jej skupić się dostatecznie nad nauką. Odległość pomiędzy ulicą Allemagne a Sorboną była dodatkowym powodem, dla którego Maria szukała innego mieszkania, bliżej uczelni. Omnibus kosztował zbyt wiele... Obecnie, kiedy szybkie metro łączy odległe zakątki miasta, ta odległość zmniejszyła się. Ale za czasów studenckich Marii Skłodowskiej to był istotnie kawał drogi, więc omnibus kosztował tyle, że codzienne przejazdy stanowiły wcale pokaźną pozycję w budżecie. Maria mieszka więc na ulicy Lafayette, potem przenosi się na południe miasta, na ulicę Flatters, później na rue des Feuillantines. Ulice te przetrwały do dzisiaj.

Wysoko, w parapiętrowych budynkach na poddaszach, mrugają światła. Na takich poddaszach, gdzie zimą chłód mocno daje się we znaki, latem zaś dokucza upał, mieszkała i uczyła się Maria Skłodowska. Stąd miała znacznie bliżej do laboratorium przy ulicy Saint-Jacques. Wieczorami przesiadywała do późna w bibliotece św. Genowefy, aby oszczędzić na paliwie do lampy. Skąpo używany opał, przede wszystkim bardziej „wydajne” brykiety, taszczyła na swoje poddasze. Mijając skład węgla na rue des Feuillantines, nie mogą oprzeć się przypuszczeniu, że może właśnie tutaj załatwiała swoje opałowe sprawunki przybyszka z Warszawy?...

Z tych obu ulic stosunkowo blisko do rue Lhomond. Niczym szczególnym nie wyróżnia się także i ta ulica, biegnąca nieco pod górę. Raczej brzydka, nieciekawa z wyglądu, posiada jednak ważne miejsce w biografii Marii Skłodowskiej: właśnie przy rue Lhomond mieściła się owa historyczna szopa, gdzie małżonkowie Curie przeprowadzali badania nad radem.

Ale — stop! W pośpiechu przeskoczyliśmy jeszcze jeden „etap mieszkaniowy” z młodości Marii Skłodowskiej: Piotr Curie odwiedził ją na rue des Feuillantines. Ale z rue Châteaudun Maria pojechała omnibusem do merostwa,

omnibusem, który tym razem pełnił rolę karocy ślubnej, kiedy miała zostać żoną Piotra Curie.

Młode małżeństwo przeniosło się znowu na południe miasta. Najpierw na Glacière 24, a później na boulevard Kellerman, pod 108. Tu, w nieciekawym na pozór otoczeniu, gdzie trudno wyłowić jakiś wdzięczniejszy rys krajobrazu miejskiego, para młodych uczonych dokonywała wśród wyężonej pracy epokowych odkryć. Stąd jeździli na Sorbonę. Na placu Dauphine, patrząc w stronę mostu Pont Neuf, moge wyobrazić sobie tragiczny dzień dżdżystego przedwiośnia, kiedy w nieszcześliwym wypadku, pod kołami ciężkiego wozu zginął Piotr Curie.

Marii Curie zabrakło najlepszego, najwierniejszego przyjaciela i towarzysza. Odtąd idzie przez życie sama. Sama wychowuje dwie małe córki. Prowadzi prace badawczo-naukowe, kontynuując dzieło męża. Minie wiele lat zanim ból po stracie przycichnie, zanim na twarz wielkiej uczoney powróci uśmiech.

Przez pewien czas, ze względu na dzieci, w trosce o to, by dać im jak najwięcej swobody i czystego powietrza, pani Curie mieszka z córeczkami i staruszką — teściem w Sceaux, przy ul. Kolejowej 6. Dojeżdżają wtedy do śródmieścia codziennie pociągiem. Potem przeniosła się na rue Cuvier. Wreszcie na długie lata domem dla niej stała się wyspa św. Ludwika.

Stojąc na Pont Marie patrzymy w wylot ulicy des Deux Ponts, który rozdziela dwa nadbrzeżne



kiem, w ogromnych oknach nie ma firanek ani portier i tylko siatka tytulowa lekko je przesłania, nie kradnąc ani odrobiny słońca, ani jednego szczegółu przecednego widoku na Sekwanę...”

Stąd uczona jeździła co rano na Sorbonę. Stąd zaglądała często na niedaleki targ — Marché aux Fleurs i do Ogrodu Luksemburskiego na spotkanie z miłą wnuczką, Helenką.

Kochała kamienie i kwiaty — wspomina jej córka. Największą radością był dla niej wspaniały widok z dwóch letnich domków, jakie wybudowała w ulubionej Bretanii i nad morzem Śródziemnym. Ale kochała Paryż. Obok Warszawy — to miasto było najbliższe jej sercu. I w kamieniach zwyczajnych paryskich ulic zdaje się trwać jej ślad. W pobliżu niepozornych domów, gdzie wieczorami na poddaszach zapalają się przyjaźnie mrugające światła, zdaje się wciąż jeszcze trwać echo kroków „wiecznej studentki”, z której wyrosła uczona światowej sławy.



bulwary nad Sekwaną. Nad mostem zdaje się czuć zakłętą w kamienny smukły posąg patronka Paryża — święta Genowefa. Z lewej strony biegnie Quai d'Orléans, z prawej Quai de Béthune. Tu pod numerem 34, w jednym z mieszkań z oknami wychodzącymi na Sekwanę, mieszkała aż do ostatka swych dni Maria Curie. Tu przeżyła dwadzieścia dwa lata, stąd przedsiębrała liczne podróże naukowe. Stąd udała się ciężko chora w podróż do Sancellemoz w Szwajcarii; w podróż, która miała być ostatnią. Nie zdążyła już urzeczywistnić zamierzonego planu — wybudować podmiejskiej willi w ulubionym Sceaux, przenieść się do nowoczesnego mieszkania w Cite Universitaire.

„...Bardzo rozległe, dość niewygodne, bez windy, za to urozmaicone mnóstwem długich korytarzy i różnymi wewnętrznymi schodkami! — tak opisuje jej mieszkanie Ewa Curie. — Imponujące, wielkie pokoje domu z epoki Ludwika XIV wołają o głębokie fotele, kanapy, dywany — to wszystko to właśnie, czego Maria nienawidzi. Mahoniowe meble, odziedziczone po dr Curie, podkreślają rozmiar i pustkę salonu, w którym bez trudu zmieściłoby się 50 osób, a w którym rzadko zbiera się ich więcej niż cztery. Lśniące i jak lód śliskie podłogi skrzypią za każdym kro-

Na zdjęciu powyżej: dom w Warszawie przy ulicy Freta, w którym urodziła się nasza Wielka Rodaczka, u góry — tablica wmurowana na tym domu. Poniżej dom w Paryżu, gdzie Maria Skłodowska-Curie mieszkała aż do śmierci



drzew przy Placu Unii Lubelskiej

Strzelno. Stare kolumny rromańskie w kościele



*Maria Rodziewiczówna*

# STRASZNY DZIADUNIO

— Ano, to mu zazdrosczę. Jadł i spał, niecnota. Pewnie obywatel z propozycją jakiego kupna.

Mrucząc Hieronim otworzył drzwi budy, potknął się na progu, uderzył głową o uszak i zaczął kłać.

Bazyli pocieszał po swojemu, gderliwie. — A po co pan tak duży wyrósł? Wszyscy chodzą bez szwanku, a u pana co dzień nowy guz.

— To pewne, że mam kalendarz na głowie — rzekł poszkodowany, otwierając drzwi do biura.

Lampa z zielonym kloszem rzucała nisko na stół krąg jasności, oświetlając stosy książek i papierów, reszta pokoju była ciemna.



Hieronim rzucił czapkę, rękawiczki i zapomniawszy o zapowiedzianym gościu, chciał iść dalej, do swego osobistego mieszkania, gdy wtem z kąta podniósł się strasznie chudy cień człowieka i chrypliwy głos ozwał się posępnie:

— Nie poznajesz mnie?

Inżynier cofnął się pomimo woli — jak przed widmem.

Nie, nie poznał dawnego świetnego eleganta a swego kuzyna w człowieku wynędzniałym, obrosłym, prawie łysym, którego oczy szliste wyglądały bezprzytomnie, a ręka, podana do uścisku, była sucha i gorąca.

— Wojciechu! — wyjęknął przerażony. — Co się z tobą stało?

Widmo zaśmiało się krótko, przerażająco.

— Diabli wszystko wzięli, wszystko! — rzekł krzywiąc się cynicznie. — Nie ma żony, nie ma pieniędzy, nie ma stanowiska! Fiut, poszło!

Hieronimowi pociemniało w oczach. Bazyli miał słusność — nie dla niego był dziś odpoczynek, jadło i sen. Nowa troska wyrastała jak spod ziemi.

— Gdzież żona? — zagadnął ogłuszony.

— Uciekła do Paryża! Wszystkie one takie! Trzoda! Mniejsza! Ale z nią uciekły ruble. Teś złażał i wypędził. Dzieci nie ma. Ot, i zostałem na bruku.

— Niestety! Cóżes robił potem?

— Piłem i grałem, dopóki dawali Żydzi. Chciałem wygrać, jechać za nią, choćby nieżywą przywieźć z powrotem!

— Po cóż ci ona, to błoto, ta awantur-nica?

— Żeby wrócić do teścia, do mego pa-cacu!

— Tfu! — splunął Hieronim ze wstrętem.

— Przegrałem! — ciągnął dalej Wojciech ponuro. — Opublikowano mnie w gazetach!

Student, Hieronim Białopiotrowicz opiekował się małą sierotą, która w tajemniczy sposób znikła. Wkrótce też umarł przyjaciel Hieronima, Zabba. Z krewnych Hieronim ma tylko kuzyna Wojciecha i dziadka, z którymi nie ma kontaktu. Złamanym i biednym studentem opiekował się stróż Bazyli.

Nauka i egzaminy pochłonięły Hieronima bez reszty. Dyplom inżyniera otrzymał z odznaczeniem. Rozpoczyna pracę jako kierownik budowy mostu, ciesząc się zaufaniem zwierzchnika i robotników.

(22)

W pierwszej chwili na widok brata żal okropny chwycił za serce Hieronima. Widział w nim ruinę życia, nieszczęśliwego rozbitka. Chciał go wziąć w ramiona, pocieszyć, natchnąć nadzieją, pomóc, ile mógł, podzielić się z nim kawałkiem chleba.

Teraz oburzyło się w nim wszystko. Nie rozbitek to był nieszczęśliwy, ale nędznik bez czci i sumienia. Ręce, wyciągnięte do uścisku, opadły; odstąpił o krok, purpura oburzenia okryła twarz, zmarszczył brwi, zagryzł wargi i słuchał z niewypowiedzianą przykrością tej cynicznej spowiedzi.

— Co żyło, odstąpiło mnie! Pysł Karmilem ich i poilem, przegrywałem do nich setki tysięcy! Potem nikt nie pożyczył rubla, nie zaprosił na obiad! Łotrzył Udawali, że mnie nie znają, nie przyjmowali do klubów! Musiałem wyjechać z Petersburga!

Wojciech się zatrzymał, zgrzytnął zębami.

— Pojechałem do dziada!

Wymówił to z wściekłością w głosie i spojrzeniu.

Hieronim zzieleniał, skoczył jak ryś ranny.

— Jakim czołem śmiałeś mu stanąć przed oczy? Czyś oszalał? Chciałeś policzka?

— Chciałem pieniędzy! Muszę je mieć, rozumiesz? Inaczej chyba śmierć!

— Lepsza śmierć od wstydu! Dziad cię oplwał pewnie pogardą, sponiewierał i wyrzucił z dziedzińca! I tyś to zniósł!

— A cóż miałem robić? Chciałem mu folwark podpalić, ale się zląkłem. Tak został!

Hieronim przeszedł się po pokoju, tłumiąc straszny wybuch. Milcząc podał krzesło bratu i sam usiadł.

W tej chwili szelst się zrobił za drzwiami, dialog stróża z kimś obcym i Bazyli otworzył podwoje, zajrzał i rzekł lakonicznie.

— Ryży jest.

— Niech wejdzie! mruknął Hieronim.

Wysoki, chudy Żyd z biegającymi oczyma wsunął się cicho i ukłonił w progu.

— Są pieniądze? — spytał krótko inżynier.

— Są.

— To dawaj.

Żyd się rozejrzał po izbie, przyjrzał się sędziwie, dobył potężny zwit banknotów, zaczął liczyć monotonna i podawać odbiorcy.

W świetle lampy migały tęczone papierki; Hieronim odkładał je obojętnie, Wojciech wpatrywał się uważnie, oddychając ciężko.

— Dwadzieścia pięć tysięcy. Gdzie reszta? — rzekł Hieronim biorąc stemplowy papier i pisząc od niechcenia weksel.

Oczy Wojciecha ścigały pióro brata, czytały każdą głoskę. Kwit był terminowy, miesięczny, pod spodem podpis H. Białopiotrowicz.

— Resztę mogę przysłać pojutrze. Pan raczy przysłać kogo z kwitem, bo ja sam przybyć nie mogę.

— To dobrze. Obejdę się, sądzę, do tygodnia. Oto weksel! Pan naczelnik uprzedził podobno, że możecie dawać na mój podpis.

— Ja i bez niego dałbym miliony! Dziękuję panu!

Żyd wziął kartkę, skłonił się i wycofał za drzwi. Hieronim rzucił paczkę do ogniotrwałej kasy, coś zapisał i usiadł.

— Tyś bogaty pan! — rzekł Wojciech.

— Biorę dwieście rubli miesięcznie.

— A te tysiące?

— Cudze. Na wypłaty.

— Tak, tak! Fortuna kołem się toczy! Dawniej ja tego śmiecia miałem furami! Asygnatami mogłem wyklejać pokoje! Sturublówkami zapalałem cygara! Konie nosiły turkusy na uzdeczkach, służba chodziła w sobolach. Kto by mi powiedział, że ja do ciebie przyjdę żebrać pomocy?

— Bardzo dobrze, jeśli potrafisz ci jej udzielić. Czego ci trzeba? — spytał zimno Hieronim.

— Pieniędzy! Pożyczki tylko: zwrócę z podziękowaniem, jak wypłynę! Bo mam nadzieję, że to fatum mnie opuści! Trzeba tylko do Paryża się dostać, tę babę odzyskać koniecznie.

*dalszy ciąg nastąpi*

## CZYTAJJCIE!

### POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE  
— regularne i nieregularne  
z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE  
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE  
— przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

LE LIVRE POLONAI EN FRANCE  
29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII<sup>e</sup>

lub

EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 — Polska

Konto: N.B.P. XII Oddział Miejski

Warszawa, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na żądanie klienta wysyła „Ruch” bezpłatnie



# RADY OD SERCIA

SZANOWNA PANI ANNO!

Kreślę do Pani parę słów i proszę o poradę. Jestem niemłoda, lecz dotychczas nie mogłam nikomu opowiedzieć o moich najgłębszych przeżyciach. Wszystko trzymałam w tajemnicy.

Nie jestem brzydka ani ładna, ale kto tylko ze mną porozmawia — każdego przyciągam. Tak również powstała moja wielka miłość, lecz nie w małżeństwie. Mam bowiem męża i dzieci, prawie dorosłe. Matka zmusiła mnie niegdyś do tego, żebym wyszła za mąż, choć wcale nie kochałam tego mężczyzny, nie powiedziałam mu nigdy dobrego słowa. On tego jednak nie rozumiał, otwarcie zaś nie mogłam z nim wtedy porozmawiać, matka biła mnie okropnie.

Myślałam, że może miłość przyjdzie, milczałam dalej. Ale nie przyszła. Żyję z nim 34 lata, jak z obcym człowiekiem. Mąż często zagląda do kieliszka. Cały dom jest zawsze na mojej głowie, cała gospodarka. Mąż obmawia tylko nasze dzieci i mnie przed ludźmi, opowiada, że jest nieszczęśliwy, że pracuje na nas całe życie bez odwdzięczenia. A ludzie śmieją się z niego, bo szanują mnie i dzieci, powtarzają mi jego słowa i współczują mi. Mam dosyć tego wszystkiego. Chcę go zostawić i odejść.

Zawsze miałam duże powołanie, ale unikam ubocznych znajomości, chciałam być porządną matką. 25 lat temu poznałam jednak pewnego Polaka, żonatego, z dziećmi, którego okropnie pokochałam. On też za mną szalał i namawiał mnie, żebym została jego kochanką. Mówił, że zostawi dla mnie żonę i dzieci. Ale temu nie wierzyłam. Do niczego nie došlo.

Przez ostatnich pięć lat mnie nie widział, myślał, że zapomni o mnie. Ale nie, znów mnie odszukał. On ma teraz 64 lata, a ja 53. Nadal pragniemy być razem. Proszę, Pani Anno, poradzić mi, jak mam postąpić z tą miłością skrytą? Bo to wielki jest ciężar na sercu, takie mieć powodzenie, a takie ciężkie życie. Z poważaniem

NIEZNANA

SZANOWNA PANI!

Bardzo trudno poradzić Pani w tej sprawie. Bo czyż można zaczynać na nowo życie, gdy jest się w Pani wieku, gdy się przeżyło ponad trzydzieści lat z mężem, a ten drugi mężczyzna przeżył pewnie tyle samo lat ze swoją żoną? Oczywiście, zdarza się, że ludzie w Pani wieku i w wieku tamtego pana zaczynają wspólne życie i są bardzo szczęśliwi. Ale są to na ogół ludzie wolni, bez obowiązków.

Bywa jednak i odwrotnie w podobnej sytuacji. Gdy ludzie są młodzi — łatwiej wybaczą sobie swoje słabości, są bardziej wyrozumiali, ich życie jest bogatsze, pełniejsze. Bawią się, chodzą na tańce, cieszą się swoją młodością. U starszych trudno o taką wzajemną wyrozumiałość.

Przeżyła Pani ciężkie życie, jak sama Pani pisze. Wierzę Pani szczerze. Ale mąż chyba przeżył także ciężko te lata. W tym małżeństwie brak Pani odwagi na otwartą rozmowę z mężem był wobec niego wielką Pani winą i krzywdą dla niego; a to, że ludzie współczują tylko Pani, śmiejąc się z niego, z człowieka właściwie oszukanego przez życie — jest okrucieństwem. Czy spróbowała Pani wyobrazić sobie kiedykolwiek, co czuje mężczyzna żyjąc z wybraną przez siebie kobietą — nie przełamawszy nigdy jej obcości?

Czy warto zatruwać teraz jeszcze bardziej to zmarnowane obustronnie życie wyznaniami, które winna Pani mężowi? Jeśli rzeczywiście tak trudno Pani z nim się pogodzić, to może istotnie lepiej przenieść się do dzieci chociaż na jakiś czas. A potem spróbować spojrzeć na męża świeżym wzrokiem, spróbować na nim od nowa tych uwodzieleńskich rysów, które Panią cechują, wrócić do niego, jak do... kochanki. Macie przed sobą jeszcze kilka lat, w których zmieściłaby się największa zawsze — ostatnia namiętność.

Przecież i mąż musiał za Panią szaleć, jeśli wbrew temu, że nigdy nie obdarzyła go Pani najmniejszym dobrym słowem — ożenił się, a potem przez tyle lat cierpiał, zalewał tego dręczącego „robaka”, który go gryził i gryzie do dziś. Widzi Pani swoje powodzenie poza domem, a przecież jego najdo-

bitniejszy dowód ma Pani tuż obok, w domu!

A tamten? Jeżeli przez 25 lat nie opuścił żony i dzieci dla Pani, to tak naprawdę wcale nie szaleje za Panią, to Wam się tylko zdaje, ponosił Was rozbudzony a niezaspokojony temperament. Niech mi Pani wierzy — inaczej pisałabym do Pani, gdyby ów „szalony” zjawił się w Pani życiu wczoraj, nie zaś przed 25 laty!

Zresztą, gdyby nawet eksperyment z własnym mężem już Pani zupełnie nie pociągał, to i tak powinna Pani spojrzeć na życie od trochę innej strony. Ma Pani udane dzieci, które budzą szacunek, jak sama Pani pisze, które Pani wychowała, wykształciła, i które wyrosły na ludzi. Czy to nie jest dostateczny powód do radości, do dumy, do tego, by stwierdzić, że warto było żyć?

Tak, na pewno warto. Pominimo to, że stała się Pani ofiarą niewyrozumiałej matki, starych konwenansów wydających dziewczynę za mąż wbrew jej woli, własnego braku odwagi i zdecydowanego stosunku do życia przez 34 lata. Teraz już nie czas nadrobić owe zaległości, tym bardziej, że doprawdy zawodząby się Pani z pewnością na tym „wybranym”. Pani piękna misja życiowa polega teraz przede wszystkim na tym, żeby własnym doświadczeniem — ustrzec Pani dzieci przed podobnym zmarnowaniem życia. Pozdrawiam Panią bardzo serdecznie

ANNA



## Zaufanie — szansa największa

Dzieci znów poszły do szkoły. I znów, my, matki, mamy nowe powody do zmartwień na zapas. Bo Karolek w przeszłym roku źle się zachowywał, bo Paweł zaniedbywał się w nauce, bo Marysia częściej myślała o chłopcach niż o książkach. Jak będzie w tym roku szkolnym? Mimo woli od pierwszego niemal dnia szkoły przystępujemy do dzieci z brakiem zaufania. Zaczynamy kontrolować zeszyty, wypytywać bez końca co zadane, o której skończyły się lekcje itd. I od pierwszego dnia szkoły zaczynają się uwagi i kazania w rodzaju: „Przypominam ci, jak było w poprzedniej klasie! Nic nie robiłeś przez cały rok! Wyrzuca cię ze szkoły!”

Tak postępują prawie wszystkie matki, które choć raz zawiódły się na swoich dzieciach. Lecz to nie jest słuszne, to jest błąd wychowawczy. Małe dzieci należy kontrolować i sprawdzać, czy nie zapomniały o swoich obowiązkach. Natomiast młodzież należy darzyć zaufaniem. Przynajmniej na początku roku. Przynajmniej do pierwszej złej noty. I nie wypominać bez końca przeszłości.

Bardzo polecamy matkom zawarcie z młodzieżą następującej umowy: „Nie będę pytał co zadane, nie będę pytał, czy odrobiłeś lekcje, będziesz sam regulować swoje szkolne sprawy. Tak będzie przez najbliższy miesiąc

czy dwa miesiące. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, jeśli wywiążesz się należycie ze swych obowiązków, dalej będziemy tak samo postępować. Jeśli natomiast złapiesz ze stopnie i uwagi — kontrola będzie ścisła i dyscyplina żelazna!”

Takie postawienie sprawy pobudza ambicję młodzieży.



## Coś dla gospodyń

Jak Chińczycy skleją porcelanę? Wygotowują w czystej wodzie kawałek białego szkła, tłupek i rozcierają go na proszek w moździerzu, przesiewają proszek i dodają doń odrobinę surowego białka kurzego — dobrze rozcierają na płycie kamiennej. Brzegi sitczonowego naczynia posmarowane tą masą i mocno, dokładnie dociśnięte do siebie, skleją się bardzo mocno.

x x x

Miód w okresie jesienno-zimowym jest na stole nie tylko dobrym dodatkiem do pieczywa, lecz zarazem bez-

## MODA • MODA •

### Gwiazda wieczorna

Sliczna obecna moda wieczorowa pozwala kobiecie zamienić się w lśniącą gwiazdę. Ponieważ bogate złote lub srebrne brokаты we wschodnie wzory są drogie, już teraz warto pomyśleć o sukni karnawałowej, jeśli chce się wyglądać za dwa miesiące jak jakaś perska Zulejka. Fason brokatowej sukni Diora jest prosty — rozszerzona spódnica, żakiet bez rękawów z dość głębokim zaokrąglonym dekoltem, zapięty na dwa duże guziki obciągnięte brokatem, spadający nieco poniżej bioder, na to bolero z długimi rękawami. Na głowę wydłużona czapka z brokatu do najmodniejszej wieczorowej fryzury — zupełnie gładkiej, zczesanej z czoła. Ale prosty krój i fryzura są zrównoważone wspaniałym materiałem i dodatkami — szeroki pas z aksamitu do żakietu, futerko na obszycie brzegów bolera, naszyjnik i klipsy. Do takiej całości — bardzo lekki, spokojny, przejrzysty jak płatek róży maquillage.

Jak malować się tej zimy?

Kosmetyczka poradzi

W najbliższym numerze „Tygodnika Polskiego”



Wzmaga poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Wytwarza pewność, że matka darzy zaufaniem i traktuje „po doroslemu”. Taka próba daje często znacznie lepsze rezultaty niż nadmierna kontrola, która z reguły wywołuje sprzeciw i bunt. Ponadto przez okazanie zaufania wyrabia się w młodzieży samodzielność, a także pragnienie, by na to zaufanie zasłużyć i nie nadużywać go. Znaczna część młodzieży przechodzi okres załamania, niechęci do nauki, lekceważenia obowiązków szkolnych. Jeśli taki stan trwał w ubiegłym roku, nic nie wskazuje, że musi powtórzyć się w bieżącym. Przeciwnie, najczęściej nie powtarza się już więcej. I właśnie dlatego nie należy ciągle przypominać przykrych chwil z roku poprzedniego. Lepiej je przemilczeć, a przeciwnie, na każdy sukces w nauce reagować pochwałą.

cennym źródłem witamin. Prawdziwe lecznicze działanie ma jesienno-zimowa kuracja miodowa, szczególnie dla osób palących dużo papierosów. Należy zjadać codziennie 2 duże łyżki miodu; można go rozpuszczać w letniej przegotowanej wodzie i pić rano na czczo, lecz miód działa doskonale i w każdej innej postaci.

Zdrowa, świeża ryba, zarówno żywa, jak i śnięta, powinna mieć oczy wyraźne, czyste i nie zapadnięte, świeży zapach morza lub wody rzecznej czy stawowej, kolor skóry właściwy dla danego gatunku. Świeża śnięta ryba po włożeniu do wody tonie, jej mięso jest jędrne, po naciśnięciu nie rozstają w nim zagłębienia. Ryba zepsuta po włożeniu do wody pływa na wierzchu brzuchem do góry, wydziela przykry woń, jej skrzela są żółtawo-szare lub brązowe, skóra ma szarawy nalot.

## PALCE LIZAĆ

POLSKI JARZĘBIAK

Czerwone jagody jarzębiny zerwać po pierwszych nocnych przymrozkach, nieco przemarznęte podpieć trochę na blasze w letnim piecyku, wsypać do szklanego naczynia, nalać tyle dobrej wódki, żeby je przykryła. Lekko zamknięte naczynie szklane (słój, butelka itp.) powinno stać 2-4 tygodnie na ciepłym, słonecznym oknie. Gdy jarzębiak naciągnie — zlać go z jagód i nie (!) zaprawiać cukrem. Butelkę zalakować, niech dotrwa przynajmniej do Bożego Narodzenia.

PIOŁUNÓWKA

W szklanym lub kamiennym naczyniu postawić w ciepłym na tydzień (nie dłużej, bo wódka straci kolor!) 2 litry spirytusu, 2 litry młodej przegotowanej wody i garść świeżych liści piołunu. Po tygodniu zlać wódkę z liści, zaprawić syropem, rozlać do butelek i zalakować.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

## „Jadą goście, jadą...”

**O**D MIESIACA przebywa w Polsce znany aktor amerykański polskiego pochodzenia — p. Mitchell Kowal. W filmie produkcji polskiej występuje on po raz pierwszy. Będzie to film komediowy pt. „Jadą goście, jadą...” Pan Kowal gra w nim rolę Amerykanina polskiego pochodzenia, który przyjechał do Polski, ażeby znaleźć sobie żonę. Amerykański aktor dobrze mówi po polsku, choć ze swoistym „akcentem”. Na przykład swoje nazwisko wymawia: „Michel Kowal”.

Aktora spotkał jeden z dziennikarzy polskich we wsi Kościelisko koło Zakopanego w momencie, kiedy ten posilał się mlekiem w oczekiwaniu na kolejne zdjęcia. Zadał mu szereg pytań. Oto te pytania i odpowiedzi p. Mitchell Kowala:

Mitchell Kowal w towarzystwie angielskiej pisarki Shelagh Delaney odwiedził poetę-górala Andrzeja Skupienia

**P:** — Czy Pan z różnym smakiem jak mleko pije inne, mocniejsze trunki?

**O:** — Nie piję w ogóle alkoholu i nie palę.

**P:** — Czy odpowiada Panu rola, którą gra Pan w polskim filmie?

**O:** — W filmie tym gram samego siebie, a to chyba najtrudniejsza rola.

**P:** — Co Panu w Polsce najbardziej się podoba?

**O:** — Dzieci. Są wyjątkowo ładne, dobrze odżywione i nie zmanierowane.

**P:** — A co się Panu najmniej podoba w Polsce?

**O:** — Kawa. Jest zła i „talerzanki” są za małe.

**P:** — Co Pan sądzi o urodzie polskich kobiet?

**O:** — Polskie kobiety są najładniejsze na świecie. To zawsze mówiła moja matka, która pochodzi ze wsi pod Krakowem i wyjechała do Ameryki 50 lat temu. Myślałem, że matka mówi tak z patriotyzmu. Teraz przekonalem się osobiście, że miała rację. Opo-wiem o tym wszystkim w Ameryce.

**P:** — Jakie miasto w Polsce najbardziej się Panu spodobało?

**O:** — Widziałem dotychczas Gdańsk, Warszawę, Kraków i Zakopane. Najbardziej podobał mi się Kraków, gdyż jest stary. U nas w Ameryce nie ma takich miast. Wszystkie nasze miasta są nowe. USA liczą 300 lat, a Kraków 1000 lat.

**P:** — Jak się Panu podobają ludzie w Polsce?

**O:** — Bardzo mi się podobają. Czuję się tu jak w rodzinie. Nie mam w sobie zresztą ani kropki krwi innej niż polska. Proszę napisać do gazety, że dotychczas nie poznałem ani jednego Polaka, którego bym nie lubił. Żałuję, że za parę tygodni muszę wyjechać z Polski.

**P:** — Czy Pan jest kłótlivy?

**O:** — Czasami się spieram. Nie byłbym Polakiem, gdybym tego nie robił.

**P:** — Jak się Panu podoba polska muzyka?

**O:** — W Polsce słyszę więcej amerykańskiej muzyki niż w USA. A ja chciałbym słyszeć oberki, poleczki i kujawiaki.

**P:** — Czy mógłby Pan powiedzieć, jak Pan został aktorem filmowym?

**O:** — Urodziłem się w Jackston Michigan 38 lat temu. Mając 18 lat pracowałem jako

clown w cyrku Barnesa. Potem przyjechałem do Nowego Jorku, gdzie pracowałem w fabryce samochodów. Kiedy zebrałem trochę pieniędzy, założyliśmy wraz z bratem teatr na Broadway'u. No, a potem trafiłem do filmu. Do Polski przyjechałem nie po to, ażeby tu zarobić. Pociągnął mnie sentyment do kraju rodzinnego i twórcza praca w filmie polskim. To jest więcej warte niż dolary. Jeżeli otrzymam propozycje — będę grał w dalszych filmach polskich. Polskie filmy mają duże powodzenie w Ameryce.

My very best wishes to the readers of Tygodnik Polski.  
Sincerely,  
Mitchell Kowal.

## POLSKĘ ODWIEDZILI:

## Z Kanady

...państwo Leonard i Kora Kameńscy przybyli do Warszawy na trzy lata, by studiować polonistykę i historię;

...p. Teresa Wudzińska, bawiła ona już poprzednio w Polsce przez rok na studiach i wtedy poznała sympatycznego kolegę, za którego wychodzi za mąż.

## Z Południowej Ameryki

...po 50-ciu latach przerw pan Jan Młynarski z Porto Alegre (Brazylia). Urodził się on w Lubelskiem we wsi Wierchowiska. W Brazylji pracował jako ceramik. Dziś jako emeryt prowadzi ożywioną działalność polonijną. Jego synowie — Kazimierz jest profesorem Uniwersytetu w Porto Alegre, a Stanisław inżynierem, budowniczym

m.in. największego mostu zwodzonego w Brazylji na rzece Gualba.

...p. inż. Ryszard Block z Sao Paulo w Brazylji.

## Z USA

...pp. Stanisław i Monika Skibiński, obydwoje mają po 80 lat. Mimo że p. Monika urodziła się w USA i dotychczas jeszcze w Polsce nie była, mówi pięknie po polsku;

...redaktor naczelny „Dziennika Chicagowskiego” p. Józef Białasiewicz oraz p. Włodzimierz Tysz z „Głosu Ludowego” z Detroit;

...znany kupiec z Chicago, p. Kazimierz Lenart, który wraz ze swą córką przyplynie „Batorem”. Panią Michalinę Lenart nazwano na statku „miss Batory”;

...dr Kucharski, prezes Fundacji im. Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych, oraz dr Piotr Wandysz.

## Z W. Brytanii

...po raz trzeci przebywał w Polsce wraz ze swą żoną znany działacz na wychodźstwie, p. Adam Krajewski, były członek Rady Głównej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Pan Krajewski był organizatorem sportu polskiego na terenie Wielkiej Brytanii. Polskę zwiedzał własnym samochodem. Podróż przez kontynent też odbył samochodem.

## Z innych krajów:

...p. Helena Kozłowska, działaczka polonijna ze Szwarzjarii;

...znany działacz polonijny z Austrii, doktor Tadeusz Niesielski;

...p. Stanisław Goll, członek Tow. Polsko-Belgijskiego z Liège;

Trzeźwy głos z USA

## „NIE POWSTRZYMYMY BUDOWY NOWYCH DRÓG”

Znany dziennikarz polonijny z USA red. Kazimierz Bałdyga po raz pierwszy po wojnie odwiedził Polskę. Wrażenia z tej wizyty zrelacjonował w cyklu artykułów drukowanych na łamach „Gwiazdy Polarnej” pod tytułem „Polska ziemia, o której nie można zapomnieć”.

W ostatnim odcinku autor zwraca się z bezpośrednim gorącym apelem do Ignacego Morawskiego, redaktora dziennika „Nowy Świat” w Nowym Jorku, oraz do innych wymienionych także po nazwisku redaktorów pism polskich w Ameryce.

Oto fragmenty tego apelu: „Wolą Narodu żywcem krzyżowanego, palonego w piecach gazowych, trutego śmiertelnie gazem, znów zrodziła się tężyzna i duch Polski. I znów naprzeciw gruzów królewskiej spuścizny dawnych wieków stanął stary Zygmunt z tym pataszem i znów wskazuje na gościniec nowego tysiąclecia Polski. Może innej od tej, jaką Ty i ja znaleźliśmy, ale Polski, Polski skazanej na wielkość i wieczność! Ani Ty, ani Karol Piłkiewicz czy Staś Krajewski, ani stary przyjaciel, Jaśniewicz, Adam Olszewski, ani Burke, ani Stefanowicz, Białasiewicz lub Karasiewicz... my wszyscy razem nie powstrzymamy budowy nowych dróg. Nie możemy tu wracać w charakterze inspektorów czy architektów, bo inni są architekci i oni budują.

Nam przypada inna rola i inne zadania. My musimy to wszystko, co oni budują, jeszcze nie wylizani z ran, jeszcze osłabieni wpływem krwi, my to musimy sprzedawać światu jako świadectwo, że Polska nie zginęła. Polska inna ustrojem, inna strukturą, inna aniżeli ta wczorajsza, ale... Polska.

Ani dynamit, ani nienawiść obłędna nie zdołała wymazać naszego Narodu z rodziny narodów świata...

Pomóżmy przeto sprzedawać to wszystko, co ta Nowa Polska produkuje. I ten okręt ze stoczni gdańskiej czy szczecińskiej, i tę szynkę polską, i ten kiszony ogórek, czekoladkę Wedla, czy te szproty z polskiego morza. Wszystko to jest na eksport, bo wszystko sprzedane tworzy jeszcze jeden warsztat pracy dla jeszcze jednej polskiej pary rąk. Niech pracują i niech tworzą. Niech otwierają coraz szerzej polskie okno na szeroki świat. Niech wszystko eksportują na wszystkich gościniecach świata, prócz jednej rzeczy: prócz tego młodego pokolenia, które bierze na siebie obowiązki budowania Nowej Polskiej Rzeczywistości.

Tego im wywozić z Polski nie wolno. A nam... nie wolno tego pomniejszać, a tym bardziej szkolić”.

## Szkółki polskie w Australii

Szkolnictwo polonijne w Australii powstało dopiero w latach pięćdziesiątych. Przed wojną mieszkano na tym kontynencie ledwie około trzech tys. Polaków, rozsiadanych w różnych zakątkach rozległego kraju. Dopiero z napływem w latach powojennych około 70 tys. imigrantów polskich, w Australii zaczęły tworzyć się skupiska polonijne w Sydney, Adelajdzie, Melbourne, Brisbane i Perth.

Pierwsza sobotnia szkoła polska w Australii powstała w 1952 r. w Darru pod Brisbane. Po niej powstały inne, aż osiągnęły obecnie liczbę 47 szkółek do których uczęszcza niespełna dwa tysiące dzieci. Jest to bardzo mało w stosunku do 70-80-tysięcznej Polonii australijskiej. Prasa polonijna w Australii wielokrotnie już zwracała uwagę na ten fakt.

Wiktor MACIEJEWSKI

## NOWY ROK ZACZYNA SIĘ W SIERPNIU (7)

**B**LISKO Krakowa ruch samochodowy był dość żywy. Wjazd do miasta usposabia już nastrojowo. Docieramy w pobliżu Barbakanu. W znanym z dawniejszych czasów Hotelu Francuskim pytam czy są wolne pokoje. Nie ma, ale (na szczęście) dostajemy dwa pokoje w hotelu blisko stacji kolejowej, a na drugi dzień przestajemy na jednym wielkim o pięciu łózkach. Cena 110 złotych za dobę. Kolacja w restauracji, gdzie przygrywa orkiestra, spacer po mieście — młodzi idą sobie do kina — kończy ten pierwszy wieczór w Krakowie.

Dalszy pobyt układa się pomyślnie. Parę domów dalej znajduje się mleczarnia — na miejscu i na wynos — gdzie można o każdej porze dnia posilić się lub kupić po niedrogiej cenie artykuły spożywcze, a wybór jest duży. Obiady jadamy w różnych restauracjach, a wreszcie w sławnej od dawna restauracji Wierzyńska, którą poleciła mi urzędniczka hotelowa, a jako argument przekonywający dodała:

— Premier Cyrankiewicz właśnie tam jada, ilekroć przyjeżdża do Krakowa.

Jakże oprzeć się takiej pokusie. Lokal na piętrze składa się z kilku dużych pokoi; goście zachowują się powściągliwie i dystyngowanie, obsługa jest dość ceremonialna, co wszystko wprowadza nas w atmosferę „całując rączki” cesarsko-królewskich czasów. Kelnerzy nie dają długo czekać, obsługują uprzejmie, a gdy dowiedzą się, że mają do czynienia z ziomkami z zagranicy, wkładają — powiedziałbym — wiele serca do swej pracy. Tutejsi zamawiają do posiłku rzadko piwo, a rzadziej jeszcze kieliszek czy karafkę wódki.

Parodniowy pobyt w Krakowie rozpocząłem opisem hotelu i restauracji, ale — jak mówi przysłowie kobiece — taki to już na świecie porządek, że do serca mężczyzny dojdiesz przez żołądek. Więc i tu dobry nocleg, dobra restauracja uzupełniły i dodały uroku pobytowi w tym miłym mieście, które budynkami swymi, zabytkami przeszłości, mówi o dawnej świetności i roli historycznej w dziejach polskiego narodu. Ściąga ono dziś turystów z sąsiednich i dalszych krajów, bo spotyka się tu Czechów, Węgrów, Rosjan, Francuzów, Anglików.

Starannie odnawiany jest Wawel z katedrą, dużo uroku ma Rynek krakowski z masą gołębi, kawiarnia tuż obok z doskonałymi ciastkami, duże wrażenie robi wnętrze kościoła Mariackiego z ołtarzem Wita Stwosza, muzea, Sukiennice, a uprzejmi ludzie sprawili odruch żalu, że to już, że trzeba wyruszyć w dalszą drogę.

Z Krakowa zrobiliśmy w międzyczasie wypad do Wieliczki, gdzie zwiedziliśmy starą kopalnię soli z grupą wycieczki słowackiej. We Francji rozsyła się obecnie do zarządów gmin i miasteczek ładnie wydany kolorowy poradnik, jak należy tanio i gustownie ozdobić ulicę na wsi i w mieście, jakich roślin używać do tego celu, jak rozplanować, aby bawiły wzrok przejeżdżających. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Wieliczce piękne pole do pracy, rozpoczynając od: naprawy drogi w mieście, usunięcia paru walcących się chałup przy drodze wjazdowej, urządzenia lokalu wypoczynkowego przy kopalni i wydrukowania serii kart pocztowych, których w ogóle nie można było dostać.

Po opuszczeniu Krakowa, jadąc w

kierunku Zakopanego widzi się teren falisty, pocięty łagodnymi, a bliżej gór coraz bardziej ostrymi wierzchołkami. Szosa więc, którą jedziemy, miejscami opada lub strzela w niebo, a często biegnie wzdłuż płytkiego potoku, który szaleje, ilekroć wielkie opady deszczowe wypełnią po brzegi jego kamieniste koryto. Po wyjechaniu z dość monotony, płaskich terenów dawnej kongresówki z rzadka przecinanych ciemną linią lasu, tu oczy zajęte są coraz to nową panoramą — bliską lub ginącą gdzieś daleko na horyzoncie. Ale czy to na równinach wielkopolskich, kujawskich, śląskich, mazurskich czy w Krakowskim — jedna rzecz towarzyszy w przejeździe automobilistom: są to widywane na wzgórzach drewniane kilkumetrowe wieże miernicze i wiertnicze, świadczące o wielkich pracach pomiarowych i geologicznych na terenie całej Polski.

— Wszędzie szukamy ropy, miedzi i innych skarbow ziem, nawet przy granicy — powiedział mi później przy wyjeździe z Kraju jakiś Rodak, brodząc wskazując znajomy kształt widoczny z punktu granicznego nad Odrą. (d.c.n)

# WALNE ZEBRANIE KOŁA ZUPRO W LILLE

Ostatnio odbyło się walne zebranie Koła Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu w Lille. Na zebraniu obecny był sekretarz generalny Związku **mecenas Demizart** i przedstawiciele innych Kół.

Podczas zebrania sekretarz mecenas Demizart wygłosił przemówienie na temat udziału

komitantów ZUPRO w walkach w okresie II wojny światowej. Następnie p.p. **Nowicki** i **Dunajski** mówili o sprawach związanych ze starymi o utrzymanie pensji.

Do zarządu Koła na następny rok wybrano pp.: **Pawła Poziemskiego** (prezes), **Kazimierza Nowickiego** (wiceprezes), **Feliksa Dunajskiego** (sekretarz), **Władysława Sikorskiego** (skarbnik). Przewodniczącym komisji rewizyjnej obrano p. **Andrzeja Klamarczyka**, zastępcą przewodniczącego p. **Jana Gurowskiego**, sztandarowym — p. **Nagłego**.

Zebrani omawiali także możliwości udzielenia pomocy nowo zorganizowanemu Oddziałowi ZUPRO w Jeumont. Zbiórka na ten cel, rozpoczęta natychmiast, dała już pierwsze wyniki (p. Demizart 20 NF, p. Dunajski 10 NF, p. Poziemski 10 NF, p. Klamarczyk 10 NF). Koło Lille postanowiło zaapelować do innych Oddziałów, aby wzięły również udział w zbiórce. Poświęcenie sztandaru przewidziano na miesiąc marzec lub kwiecień 1962 r.

Omawiano udział Koła w święcie 11 Listopada, organizowanym w Tourcoing, na które komitantanci zostali zaproszeni przez władze miejskie.

Zebranie odbyło się w miłej, koleżeńskej atmosferze.

## PODSUMOWANIE WYNIKÓW SEZONU

Co prawda skończyły się niedzielne wyścigi gołębi, ale hodowcy nie przestają się interesować swoim sportem. Teraz następuje najciekawsza część sportowa, a mianowicie podsumowanie wyników sezonu.

Ostatnio zebrał się w celu ogłoszenia wyników członkowie „Siège Unique 92”. Nagrody otrzymali pp. **Kazimierzczak** i **Maćkowiak**.

Podobnie „Local Unique colombophile” z Somain wyznaczył swoich mistrzów. Najwięcej nagród w tym sezonie zebrał p. **Edmund Pawlak** (110 nagród). Na trzecim miejscu znalazł się p. **Józef Wypych** (52 nagrody), a na siódmym — p. **Robert Wasiński** (44 nagrody).

„Premier inscrit” — 1 miejsce przypadło **Józefowi Wypychowi**, drugie **Edmundowi Pawlakowi**, szóste — **Janowi Pietrzakowi**. „Deux premiers inscrits” — 1 — **Edmund Pawlak**, 2 — **Józef Wypych**, 7 — **Robert Wasiński**, 10 — **Agasiński**. „Trois premiers inscrits” — 1 — **Pawlak**, 5 — **Wypych**, 8 — **Wasiński**.

Poza tym za osiągnięcia w hodowli gołębi młodych nagrody zdobyli **Jan Pietrzak**, **Liwiatkowski**, **Bonerzyk**, **Gallocha**, **Łukiatkowski**, **Bonczyk** i **Kuriatowski**.

## W RAISMES-SABATIER

### Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego i pożegnanie nauczycielki

W niedzielę 15 października odbyła się w Raismes-Sabatiers (Nord) uroczystość z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w 10 szkołkach polskich. Przybyło na nią około 700 osób. Na uroczystości byli obecni uczniowie — delegaci wszystkich szkół departamentu Nord i wszystkich polskich zespołów folklorystycznych. Program artystyczny, przygotowany na uroczystość rozpoczęcia roku, trwał 5 godzin.

Uroczystość ta połączona była z pożegnaniem nauczycielki, p. **Anny Villier**, prze-

rywającej pracę z powodu złego stanu zdrowia. Odchodzącą nauczycielkę żegnali bardzo serdecznie rodzice i dzieci, członkowie zespołu folklorystycznego, komitet rodzicielski i nauczycielstwo.

P. Villier otrzymała liczne upominki i kilkadziesiąt wianek kwiatów od dzieci i rodziców. Wicekonsul Józef Klasa ofiarował również nauczycielce kwiaty i upominek, wyrażając jej uznanie i podziękowanie za pracę dla Polonii. Na uroczystości obecny był również mer Raismes-Sabatier.

## BOHATERSKIM NAUCZYCIELOM CZEŚĆ!

Dzień 1 listopada, dzień żałoby i kultu Zmarłych przypominał emigracji, nauczycielom i dzieciom polskim, jak wielu nauczycieli polskich oddało życie w czasie ostatniego wojny.

Oto niektóre nazwiska nauczycieli, którzy zginęli śmiercią bohaterów, wielu spośród nich — w walce o szkołę polską:

**JÓZEF ŁUKOMSKI** — nauczyciel z Auby-Asturies i jego syn, uczeń Liceum Pols-

## 40-LECIE „WANDY”

Uroczystość z okazji 40-lecia chóru polskiego „Wanda” odbyła się ostatnio w Noeux-Mines (P. de C.) w Salle du Centre Lyautey. Przewodniczący Stowarzyszenia p. **Michalski** wygłosił przemówienie, a następnie wręczył dyplomy dwudziestu członkom za ich ofiarną pracę w stowarzyszeniu.

Po części oficjalnej nastąpił program artystyczny w którym oprócz chóru „Wanda” pod kierownictwem p. **Stanisława Cwiklińskiego** produkował się także klub mandolinistów „Wisła”, chór górników z Noeux, zespół folklorystyczny z Douai, chór mieszański z Houdain i zespół taneczno-spiewaczy „Fiolet”.

który cieszył się tradycyjnym powodzeniem.

Wygrała drużyna składająca się z następujących graczy: **Wiktor Markowiak**, **Sitkowski** i **Manessier**.

## ŚMIERĆ W NURTACH ESCAUT

Tragiczny wypadek, którego bliższe okoliczności dotychczas nie zostały wyjaśnione, wydarzył się w Denain (Nord). Z rzeki Escaut, po dwugodzinnych wysiłkach ratowników, wydobyto auto, w którym znajdował się jego właściciel, p. **Ludwik Szymczak**, lat 44, z Montigny en Ostrevent. Mimo wszelkich zabiegów lekarskich p. Szymczaka nie udało się przywrócić do życia.

Według wypowiedzi naocznego świadka, p. Szymczak przejechał przez park Lebrét, należący do Fives-Lille-Cail, po czym auto zwiększywszy szybkość wjechało na niewłaściwą drogę, przebiło przydrożną barierę, poza którą płynie rzeka Escaut.

S.P. Jan Szymczak był prezesem oddziału Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (ZUPRO) w Montigny-en-Ostrevent.

## POSZUKIWANIA ROZJIN!

Pani Sierka Maria, zam. 9, rue du Grand Jardin w Raismes (Nord), poszukuje swojego syna, **Mieczysława Kowalkowskiego** (ur. 23.8.1920 w Zagórzcu, imię ojca Stanisław), wywiezionego z Francji 12.X.1943 r. Ostatni znany adres: Strzegom — (wówczas Strigau-Mahlkofee) Dolny Śląsk.

kiego im. **Cypriana Norwida** w Villard-de-Lans (Isère);

**FELICJA ROSTKOWSKA** — nauczycielka z Potigny (Calvados) wywieziona w r. 1942 do Oświęcimia, gdzie zginęła śmiercią mezczańską;

**JAN HARNAS** — inspektor szkolny z Lille, rozstrzelany w Villard-de-Lans (Isère);

**WOŹNIAK** — nauczyciel z Sallaumines;

**KRZEMIŃSKI** — nauczyciel z Auchel, zginął pod Tobrukiem;

**FRANCISZEK OBREŃSKI** — instruktor oświatowy, zginął mezczańską śmiercią w Niemczech;

**JÓZEF CZARNECKI** — instruktor oświatowy, zginął na polu chwały.

St. Czarka (Waziers-Nord)

## DO MŁODZIEŻY Z TROYES I OKOLIC

Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes (Aube) zwraca się z apelem



## ODŻYŁY WSPOMNIENIA DAWNYCH LAT

Pani **Emma Breynał** — mieszkanka **Romans**, zna Polskę z okresu przedwojennego. Wraz z mężem przez kilka lat mieszkała w Krakowie, później w Zakopanem, gdzie spotykała polskie góralki właśnie w takich strojach. Ze wzruszeniem pokazywała je na targach w Romans siostrze **Martine** i **Gisèle Ogier**, członkiniom miejscowego zespołu folklorystycznego, które przyszyły na polską wystawę w swoich „costumes du Dauphiné”.

## Studia górnicze

Do Wyższej Szkoły Górniczej w Nancy (M. et M.) przyjęci zostali po zdaniu egzaminów p. **Daniel Szczycki** z Metz (Moselle) i p. **Daniel Cwikliński** z Douai (Nord).

## z życia różnych kolonii

### ODZNACZENIE ORKIESTRY

Orkiestra p. **Edmunda Teresiaka** odznaczona została złotym medalem Radia i Telewizji francuskiej. Orkiestra przygrywała ostatnio na zabawie tanecznej w Hôtel de Ville w Lallaing. Dochód z zabawy został przeznaczony dla miejscowego klubu piłki nożnej.

### MŁODE PARY

Ostatnio zawarł małżeństwo w Bruay-en-Artois (P. de C.) pp.: **Franciszek Szatkowski** i **Teresa Jastrzemska**, **Franciszek Gajna** i **Janina Moskaliak**, **Tadeusz Zawila** i **Teresa Mika** oraz **Paweł Pastuszek** i **Maria-Magdalena Korbas**. Młodym parom życzymy tradycyjnie: sto lat!

### „MISS MUTUALITE”

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „La Vulcanaise” w Wingles urządziło ostatnio przyjęcie na cześć wybranej „Miss Mutualité” pani **Janiny Chotka** oraz jej dam honorowych — **Chantal Rinehemal** i **Daniele Milon**. Podczas uroczystości wręczono laureatkom konkursu podarunki, ufundowane przez lokalne pismo francuskie „La Voix du Nord”.

Wieczór upłynął w miłej i koleżeńskej atmosferze, z tradycyjną lampką wina.

### DYPLOMY SANITARIUSZEK

W sali Stowarzyszenia w Lens odbyło się ostatnio uroczyste wręczenie dyplomów Francuskiego Czerwonego Krzyża i Opieki Społecznej uczniom szkoły pielęgniarskiej.

Po okolicznościowych przemówieniach rozdano dyplomy, a między in. paniom **J. Kopras**, **Janinie Kolowski** oraz p. **Jean-Claude Lecznik**.

### TURNIEJ „BELOTE”

Liczne i różnorodne są rozrywki towarzyskie w Cité 12-14 w Lens. Jedną z nich, cieszącą się ogólnym powodzeniem, jest gra w karty zwana „belote”. Ostatnio odbył się tu wielki turniej tej gry, z którego zwycięsko wyszła ekipa **Lęk-Rybak**, zdobywając pierwsze miejsce.

### KONKURS BALONIKÓW

W czasie tzw. „ducasse” w Fraix-Marais urządzono konkurs baloników dla najmłodszych mieszkańców. Szczęśliwym dzieciom, którym baloniki poleciały daleko i wysoko, rozdano liczne nagrody.

Otrzymali je m.in. **Gery Szałkowski**, **Claudine Paluszak**, **Monika Palowska**, **Józef Kadionik**, **Janina Mazurek**, **J. Dwornikiewicz** i **Monika Jankowska**.

### U „BOULISTÓW” W DIVION

„Les Amis Reunis” w Divion urządzili ostatnio (pod przewodnictwem inżyniera kopalnianego p. **Laurent** i zarządu klubu) mecz „boules”,

### ZGINAŁ GÓRNIK POLSKI

Śmiertelny wypadek przy pracy, którego ofiarą padł górnik polski, p. **Jan Potocnik**, zam. 46, rue Longue w Merlebach (Moselle), zdarzył się na szybie Reaumaux w zagłębiu Lorraine. Potocnik, kontrolując w quartier 336 na piętrze 686 zawartość gazu w powietrzu, wpadł w głąb szyby (ponad 100 m.), ponosząc śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarły liczył 57 lat i był ojcem pięciorga dzieci, z których najmłodsze liczy 11 lat.

Rodzinie Zmarłego składamy tę drogą wyrazy głębokiego współczucia.

### KRONIKA WYPADKÓW

Samochód prowadzony przez p. **Edmunda Przybylskiego**, wyjeżdżając z Faubourg d'Arras zderzył się z samochodem p. **Christiana Gallet** z Allouange. Zderzenie samochodów było tak silne, że pojazdy przewróciły się kołami do góry, a kierowcy odnieśli poważne rany.

Na skrzyżowaniu ulicy Libercourt i du Marais w Carvin 16-letni **Michał Gryńiewicz** przejechał motocyklem panią **Rose Barlet** z Carvin, która poniosła śmierć na miejscu. Motocyklista został ciężko ranny.

**Heleny i Henryka Piszczałkowskich**, którzy wkrótce po wojnie udali się do Francji, poszukuje pani **Boczyńska**, zam. w Warszawie.

Uprasza się wszelkie informacje dotyczące poszukiwanych kierować do administracji „Tygodnika”.

## Z żałobnej karty

Dnia 16 października 1961 odbył się pogrzeb 62-letniej p. **Zofii Maréchal**, z domu **Roszak**, emerytowanej nauczycielki polskiej w Houdain.

P. Maréchal uczyła dzieci polskie języka ojczystego od 34 lat, zaskarbiając sobie gorącą miłość uczniów i ich rodziców. W pogrzebie zasłużonej nauczycielki i społeczniczki wzięło udział bardzo wielu ludzi. Konsulat Generalny PRL w Lille reprezentowali wicekonsul **Józef Klasa** oraz inspektor szkolny p. **Ryszard Brzeziński**.

Nauczyciele — koledzy Zmarłej z departamentów Pas-de-Calais i Nord złożyli Jej Rodzinie serdeczne wyrazy współczucia.



## WYSTAWA FRANCUSKIEJ „Grupy 8”

Podczas gdy polscy fotograficy biorą udział w III Międzynarodowym Biennale Fotograficznym w Paryżu, w Warszawie wystawia swoje prace francuska „Grupa 8”. Powstała ona w 1959 r. na zasadzie związków przyjacielskich i wspólnych artystycznych upodobań ośmiu fotografików z różnych stron Francji. Są to — Alain Balmayer z Paryża, Marcel Mazelle z Limoges, Jean Rouet z Sens, Jean-Pierre Parrot z Montbellard (Doubs), Bob Ter Schiphorst z Montpellier, Roger Ratel z Le Havre, René Poujade z Montpellier i Gilles Boinet z Sévérac-le-Château (Aveyron).

Mimo dosyć krótkiego okresu istnienia „Grupa 8” potrafiła wzbudzić zainteresowanie zarówno w samej Francji, jak i za granicą. Dorobek 13 wystaw zagranicznych w takich miastach jak — Turyn, Mediolan, Sztokholm, San Paulo, Amsterdam, Bruksela czy Wiedeń, to już poważne osiągnięcie. Tym bardziej, że głosy krytyki były wszędzie bardzo pochlebne, a na międzynarodowym salonie w San Paulo 48 zdjęć wystawionych przez „Grupę 8” uznano za „clou” tej wielkiej imprezy.

Oglądając wystawę francuskich fotografików ma się wrażenie obcowania z oryginalną sztuką, z indywidualnym, ciekawym widzeniem świata i sposobem odtwarzania go. „Grupa 8” reprezentuje fotografię nowoczesną. Szczególnie zwraca uwagę powtarzający się często motyw architektoniczny, np. „Splot” Ratela przedsta-

wiający spirale schodów czy „Laternia” w załamaniu muru i światła Poujade’a. Oprócz ciekawych kompozycji geometrycznych mamy i piękne ujęcia portretów, jak „Zadkine” Bob Ter Schiphorsta, ukazujący wielkiego rzeźbiarza przy jego dziele, czy oryginalne pejzaże i tak nastrojowe obrazy jak „Plucha” Ratela, wyobrażająca ulicę o zmroku ze szpalerem światła i wstęgą lśniącego asfaltu, widzianą przez zadeszczoną szybę.

Wrażliwi na sztukę warszawiacy oglądali z zainteresowaniem tę wystawę i o każdej porze dnia spotkać tam można było wielu zwiedzających, zarówno starszych, jak i młodzieży.



Pan STANISŁAW STĘPIEŃ,  
Libebrcourt (P. de C.)

*Żona moja mieszkała przed ślubem w domu należącym do Kolei Francuskiej. W listopadzie 1960 r. żona przeprowa-*

## „LA POLOGNE”

To bogato ilustrowany miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N. F.

SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości z przemian społecznych, z osiągnięć polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N. F. — przyjmuje:

**NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE**

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.  
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.

## KĄCIK FILATELISTY

### 1000 lat Przemysła

Do jednych z najstarszych miast polskich należy Przemysł — 1000-letni już dziś staruszek. W ramach obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego obchodzono w czerwcu w Przemysłu uroczystości związane z 1000-leciem jego istnienia.

Poczta Polska i filatelisci włączyli się aktywnie do uroczystości obchodów. Poczta wydała ciekawą, ilustrowaną kartę pocztową, a miejscowy urząd pocztowy stosował specjalny kasownik. Polski Związek Filatelistów w Przemysłu wydał pamiątkową kopertę z rysunkiem przemyskiej baszty zamkowej z XVI wieku.

Na karcie pocztowej widzimy w prawym górnym rogu wydrukowany 40



gr znaczek pocztowy (skasowany stemplem okolicznościowym) z rysunkiem herbu Przemysła, w lewym rogu jest ilustracja wg starego sztuchu, przedstawiającego XVII-wieczny Przemysł.

em.

*dziła się do mnie, a w mieszkaniu pozostawiła lokatora, który po pewnym czasie popenił samobójstwo. Obecnie Administracja Kolei żąda ode mnie zapłacenia zaległego komornego. Czy mam odpowiadać za żonę, czy też jest to jej sprawa osobista?*

Stosunki między wynajmującym a najemcą są regulowane przez Kodeks Cywilny. Według przepisów, najemca, który z przyczyn dotyczących jego osoby nie może używać rzeczy najętej, obowiązany jest jednak czynsz opłacać. Należało więc po wyprowadzeniu się Pańskiej żony wypowiedzieć najem zgodnie ze zwyczajami, to znaczy — jeśli czynsz płatny jest co trzy miesiące — na trzy miesiące naprzód, pod koniec kwartału, bądź — jeśli czynsz płatny jest miesięcznie — na miesiąc naprzód, pod koniec miesiąca.

Co się tyczy odpowiedzialności za długi, zgodnie z przyjętymi zasadami, za zobowiązania zaciągnięte przez jednego z mał-

żonków w zwykłych sprawach rodzinnych odpowiedzialni są oboje małżonkowie solidarnie. Wydaje się jednak, że w danym przypadku nie chodzi o zwykłe sprawy rodzinne. Powyższe zobowiązanie kontraktowe odnosi się do spraw Pańskiej żony z okresu przedmałżeńskiego. W związku z tym może się Pan oprzeć żądaniom Dyrekcji Kolei, której jednak przysługuje zawsze rekurs przeciwko Pańskiej żonie.

## PRAWDZIWIY MIÓD PSZCZELI

wysyła

w cenie 5 NF za 1 kg

**MARCINIAK A.**  
Bartnik — Hodowca

Norroy-le-Sec (M. et M.)  
C. C. P. Nancy 992-54

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### Arytmograf obrazkowy

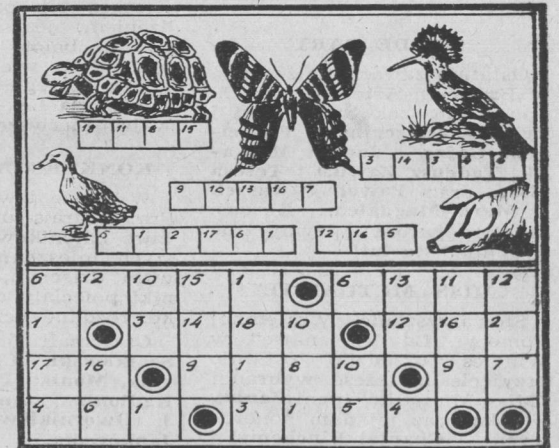
Prosimy najpierw odgadnąć, co przedstawiają poszczególne rysunki, i znaczenia te wpisać do pozomych kratek, które znajdują się przy każdym z rysunków. Ponieważ we wszystkich kratkach przy rysunkach znajdują się odpowiednie liczby, więc po wypełnieniu ich dowiecie się, jakim liczbom odpowiadają poszczególne litery, a tym samym otrzymacie klucz do rozszyfrowania tekstu ukrytego w kwadracikach dolnego rysunku. W tym celu na miejsca wpisanych liczb w dolnym rysunku należy podstawić odpowiednie litery, które czytane kolejno poziomymi rzędami dadzą tekst rozwiązany. Czarne pola oznaczają koniec poszczególnych wyrazów. W rozwiązaniach należy podać znaczenia rysunków i zaszyfrowany tekst.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy

nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozwiązanie logogryfu z nr 42

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pieczara, 2) kucharki, 3) peleryna, 4) pogłoska, 5) karmelek, 6) odrobina, 7) Chinczyk, 8) kapułka, 9) pisklęta, 10) zacierki.  
Hasło zadania: CHELMONSKI.





## ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ L'usine de Piła, créée en 1958, produira l'année prochaine 25 millions d'ampoules électriques presque une par habitant de la Pologne.

▲ A Bydgoszcz une machine-robot produit 60 mètres carrés de parquets en bois par heure.

▲ A Nisko, dans le sud-est de la Pologne, commencera au printemps la construction d'une grande usine de conserves de viandes. 24.000 tonnes (poids vifs) par an deviendront jambons, saucissons conservés.

▲ Les champignons ont pullulé cette année en Pologne. On en a vendu pour 1.500.000 dollars à l'étranger.

▲ Les hôtels manquent à Varsovie. Aussi la coopérative „Turysta” commence la construction d'un hôtel de 80 chambres qui sera prêt en 1964.

▲ Le Président du Conseil Municipal de Varsovie, Janusz Zarzycki, a effectué un court séjour en France.

▲ A Jedlnia, près de Radom, un groupe de cinéastes... tartares tourne un film consacré au poète soviétique tartare Musa-Djalil, qui avant d'être exécuté à Berlin par les Allemands, fut prisonnier dans un camp hitlérien à Jedlnia.

▲ Le chalutier polonais „Derkacz” a sauvé 15

membres de l'équipage d'un chalutier anglais, sombré dans la Mer du Nord.

▲ 700 cerfs vivent en liberté dans une réserve montagneuse dans les Bieszczady (voïvodie de Rzeszów).

▲ Les piles „Centra” de l'usine de Poznań sont exportées vers 26 pays.

▲ Nowy Sącz, gentille ville au pied des Carpathes a fêté ses 670 ans.

### Le Théâtre Juif de Varsovie joue à Londres

Le „Princess Theater” au centre de Londres est devenu pour un mois le siège du Théâtre Juif de Varsovie.

Ce dernier, qui est de l'avis des connaisseurs le meilleur théâtre juif du monde (jouant en langue yiddish), donnera 28 représentations. C'est une représentation d'une pièce „Les arbres meurent debout” avec la fameuse actrice Ida Kamińska dans le rôle principal, qui a subi la première les feux de la rampe londonienne.

### Un pilote, un parachutiste et un médecin sauvent une vie humaine

La station sanguine de Lublin avait reçu un appel de l'hôpital de la petite ville de Międzyrzecz. On demandait une quantité importante de sang d'un groupe peu répandu pour sauver la vie d'une femme.

L'avion sanitaire ne pouvait cependant pas atterrir à Międzyrzecz, les conditions atmosphériques ne s'y prêtant pas.

Avertis, un pilote de l'Aéroclub — Tadeusz Kern, et un parachutiste sportif — Janusz Stachowicz prirent l'envol vers Międzyrzecz. Stachowicz sauta et réussit un atterrissage parfait. Quelques minutes après le médecin effectuait la transfusion nécessaire et une vie humaine était sauvée.



## CHODZIEŻ, VILLE DE LA PORCELAINES

En Poznanie occidentale, sur la route de Piła s'étend une riante petite ville d'à peine 10 mille habitants. Pendant des siècles l'agriculture, le commerce du blé, plus tard la draperie furent les occupations des Chodziszois...

**M**AIS sous terre dormait une grande richesse, des couches épaisses de kaolin. Et au XVIII-e siècle naquit une nouvelle industrie, celle de la céramique. Au début du XIX-e fonctionnaient déjà des usines de faïence et des briquetteries. En 1894 naquit l'usine de porcelaine qui fit connaître le nom de Chodzież dans beaucoup de pays.

Ces dernières années l'entreprise a pris un nouvel essor. Chaque jour 5 tonnes de beaux services: assiettes, plats, tasses — en tout plus de 100 articles différents —

quittent ses murs, souvent pour un lointain voyage vers un des 22 pays importateurs.

D'autre part l'usine produit par jour également 5 tonnes de porcelaine technique — dont ont besoin des nombreuses branches de l'industrie.

Pendant le plan de 5 ans en cours l'usine de Chodzież sera agrandie et sa production augmentera de 3 tonnes par jour.

### Les mineurs polonais reçoivent des décorations tchécoslovaques

38 mineurs polonais ont été décorés d'ordres tchécoslovaques pour avoir pris part à des actions de sauvetages dans différentes mines en Tchécoslovaquie, entre autres lors de la tragique catastrophe dans la mine de Dukla, cette année.



Sur nos photos — l'atelier de modelage, la préparation d'un service à café peint à la main et — stade final — la mise en caisses des produits finis, destinés à l'exportation.

### 7,7 millions de tonnes d'acier en 1962

Les aciéries polonaises produiront en 1962 environ 7.700.000 tonnes d'acier, 500.000 tonnes de plus que cette année. Cette augmentation sera due avant tout au progrès technique, à l'amélioration des procédés technologiques et à un meilleur rendement.

Les spécialistes polonais accordent également une grande attention à l'obtention d'aciers spéciaux d'une meilleure qualité.



Od dnia 1 listopada 1961 roku

# PARYŻ — WARSZAWA

nowoczesnym — szybkim samolotem turbośmigłowym

## Iliuszyn 18



# LOT

Informacji udziela:

# LOT

## POLSKIE LINIE LOTNICZE

18 rue Louis-le-Grand PARIS 2<sup>e</sup>

OPE. 62-26, RIC. 05-60

# 31 RAZ DO MONTE CARLO

Doroczny rajd samochodowy do Monte Carlo rozegrany będzie w dniach 20—27 stycznia. Wśród 8 miast, z których wyruszą na trasę samochody, jest Warszawa i Paryż obok Lizbony, Aten, Frankfurtu nad Menem, Glasgow, Oslo i Monte Carlo.

**N**ORMY XXXI Rajdu będą jeszcze trudniejsze niż dotychczas. Ostatni, najcięższy odcinek trasy po górskich szosach wyniesie 900 km. Przy wysokiej przeciętnej szybkości 60 kilometrów na godzinę — zawodnicy będą siedzieć za kierownicą przez 15 godzin bez przerwy. Organizatorzy wcale nie ukrywają, iż chcą jeszcze bardziej zmniejszyć ilość rajdowców, którzy dotrą do Monte Carlo w terminie i rozegrają wyścig uliczny.

Warszawa była już przedtem trzykrotnie punktem startowym. Rajdowcy stwierdzali, że są zadowoleni z organizacji i gościnności polskiego Automobilklubu, który jest gospodarzem imprezy. Kierowcy zagraniczni mieszkają w najlepszym hotelu Warszawy (Grand Hotel przy ulicy Kruczej).

Szosa polskie są dobrze znakowane, a służba porządkowa pilnuje, aby na trasie samochody i wozy konne nie tarasowały drogi pędzącym rajdowcom. Trasa na terenach Polski prowadzi z Warszawy do Gdyni, następnie do Poznania i stamtąd do granicy Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Łącznie rajdowcy po polskich szosach przejadą około 1000 kilometrów.

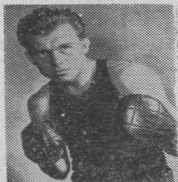
Polacy regulaminowo mają prawo wystawić do rajdu 8 samochodów. Wiadomo już na pewno, że wystartują co najmniej 4 „Syreny”, produkowane przez Warszawską Fabrykę Samochodów Osobowych, w skrócie FSO. Dwie dalsze ekipy polskie wybiorą się na tę trudną, ponad 4000-kilometrową trasę prawdopodobnie na francuskich Simca „Aronde”.

## JESZCZE O BOKSIE



**Zbigniew Olech** (Klub „Pa Fa Wag“ Wrocław), ur. w 1940. Dwukrotny mistrz Polski. Jest mechanikiem. Ma brata bliźniaka, również boksera.

**Leszek Drogosz**, ur. w 1933. 7-krotny mistrz Polski i 3-krotny mistrz Europy. Na 300 walk przegrał zaledwie 15. Należy do klubu „Błękitni” Kielce.



## Konne wspominki

Podczas zawodów hippicznych w Warszawie, na trybunach widzieliśmy wielu starych, przedwojennych, słynnych jeźdźców, którzy wielokrotnie reprezentowali Polskę.

Major w stanie spoczynku Michał Toczek mieszka teraz stale w Przemyślu. Do Warszawy przyjechał specjalnie, aby zobaczyć zawody, w których biorą teraz udział młodzi jeźdźcy.

Michał Toczek jest jednym z bohaterów sensacyjnego pojedynku, który odbył się dawno, bo aż przed 35 laty w Mediolanie. W konkursie

potęgi skoku spośród 16 uczestników zostali tylko dwaj: byli to Polacy — rotmistrz Królikiewicz i major Toczek. Przeszkoda była już ustawiona na wysokości 2 metrów, a walka dopiero wtedy pomiędzy Polakami rozgorzała na dobre. Major Toczek na koniu „Hamlet” pokonał wysokość 2 m 10 cm, a rotmistrz Królikiewicz na koniu „Unigeno” w dogrywce również tę samą wysokość.

Przyznano jednak I miejsce Królikiewiczowi, bo jego koń stracił przeszkodę na wysokości 2 m 20 cm tylnymi nogami, podczas kiedy „Hamlet” majora Toczka zwałił belkę przednimi nogami.

Dawne to czasy i dawne dzieje, ale major Michał Toczek przeżywa je, jakby to było wczoraj. Spór, który z polskich jeźdźców osiągnął oficjalnie rekordową wysokość skoku na koniu, ciągnie się długie lata.

Major Toczek wspominał też taką ciekawą historię: w Przemyślu, w roku 1925, podczas konkursów hippicznych jego koń „Faworyt” wylał na przeszkodzie i nie ukończył próby. Zdenerwowany nieco jeździec zakręcił w stronę stajni, gdy nagle... koń się rozpedził, jeździec nie hamował go, ba, nakierował nawet na przeszkodę, którą stanowił bardzo wysoki parkan z siatki drucianej. „Faworyt” po prostu przefrunął nad tą przeszkodą! Jakież było zdumienie obserwatorów, kiedy zmierzono wysokość. Okazało się, że liczy ona... 2 m i 34 cm.

Czyżby więc ten właśnie skok był rekordem Polski?

# SPORT

## W KOLONIACH

### Henryk Ziak — filar drużyny Langwy

Henryk Ziak nie jest jedynym piłkarzem w rodzinie. Jego starszy brat — Kazimierz, z wykształcenia dentysta, grał jako zawodowiec w drużynie w Provence, a potem został zaangażowany do Uzès: najmłodszy — Aleks obecnie odbywa służbę wojskową w Philippeville, grał w Nantes a potem w Rochefort. Henryk natomiast nigdy

nie opuścił swojego rodzinnego miasta Longwy, będąc filarem jego drużyny. Można więc powiedzieć, że cała rodzina została zarażona bakcyliem piłkarskim.

Mimo swojej silnej budowy Henryk przeszedł kilka poważnych chorób, m.in. zapalenie płuc, na skutek czego przez trzy lata nie grał. Ale obecnie jest on, zgodnie ze słowami trenera, najsilniejszym pod względem fizycznym graczem.

Nasz Rodak zajmował różne pozycje w drużynie. Jest łącznikiem, był napastnikiem, obrońcą w sezonie 1955—56. Jako obrońca zyskał nawet miejsce w reprezentacji Lotaryngii, która zremisowała w meczu z Alzacją 0:0. Wszyscy kibice klubu w Longwy są zgodni w uznaniu jego sumiennosci, uporu, hartu i odwagi.



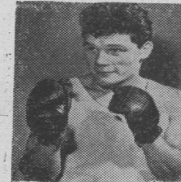
**Jerzy Adamski**, ur. w 1937. 4-krotny mistrz Polski, mistrz Europy. Z zawodu ślusarz - mechanik. Należy do klubu „Astoria” — Bydgoszcz. Wielki talent.



**Tadeusz Walesek**, ur. w 1936. 4-krotny mistrz Polski, mistrz Europy, wice-mistrz olimpijski z Rzymu. Stoczył 311 walk. Należy do warszawskiej „Gwardii”



**Władysław Jedrzejewski**, ur. w 1935. 3 - krotny mistrz Polski. W czasie wojny jako 7-letni sierota był na przyrządach robotach w Niemczech.



**Henryk Kukier**, ur. w 1930. 35 razy reprezentował Polskę. Mistrz Europy, 6-krotny mistrz Polski. Skończył karierę zawodniczą i jest trenerem w Lublinie.



**Władysław Kaim**, ur. w 1940. Rok temu debiutował w mistrzostwach Polski. Bardzo obiecujący talent. 2 razy reprezentował Polskę. Pochodzi z Krakowa.



**Jarosław Kulesza**, ur. w 1940. Mistrz Polski. Wielki talent. Stoczył ponad 100 walk. Należy do klubu „Gedania” Gdańsk. Jest wychowankiem Antkiewicza.



**Piotr Gutman**, ur. w 1941. Mistrz Polski. Jeden z najmłodszych talentów. Stoczył około 100 walk. 3-krotnie reprezentował już barwy polskie.



**Zdzisław Józefowicz**, młodziutki zawodnik, rokuje duże nadzieje na wypełnienie luki w polskiej „dzieśiatce” w wadze półciężkiej.



### Zdjęcia „nie ma bo...”

...Marian Kasprzyk, medalista olimpijski, był nazywany „polskim Papem”. Za niesportowy tryb życia, picie i chuligaństwo — zdyskwalifikowany dożywotnio.

## Sprzęt sportowy dla polskich sportowców

W trzech koloniach północnej Francji: Fenain, Herin i Vieux-Condé odbyło się przekazanie sekcjom polskim FSGT pełnego ekwipunku dla drużyn piłki nożnej: butów, koszulek, spodenek, skarpet i piłek. Obecni byli przedstawiciele Konsulatu polskiego w Lille oraz miejscowi merowie.

### Adamczyk — najlepszym piłkarzem w meczu Metz—Nancy

W meczu rozegranym ostatnio między reprezentacją Nancy i Metz Adamczyk okazał się „jednym z najlepszych graczy”. Prowadził bardzo skuteczną grę, Valentek — także z Nancy — najbardziej „walecznym”, Grochulski — „najruchliwszym”.

Tak to nasi Rodacy z Nancy wykazali się wszyscy na ogół doskonałą formą.

## ROZMAITOŚCI SPORTOWE

### SPORT POLSKI w AUSTRALII

Polski Klub Narciarski „Tatry” w Melbourne otrzymał od Zarządu Lasów działkę na Mount Buller na budowę schroniska narciarskiego. Miejsce to jest bardzo dogodne do uprawiania białego sportu. W okresie od czerwca do października leży tu zawsze śnieg, a podczas australijskiego lata (grudzień-marzec) można urządzać wczasy dla rodzin członków klubu. Klub „Tatry” natychmiast przystąpił do zbierania potrzebnych funduszy.

Polskiego w ramach jubileuszu 75-lecia istnienia tej organizacji w Ameryce. Na czele komitetu wykonawczego stoi prezes Franciszek Martin, który latem tego roku odwiedził Polskę.

### STROJE na FIS z WROCŁAWIA

Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. 1 Maja we Wrocławiu (odznaczona za swoją produkcję medalem podczas Targów Krajowych) przygotowały kolekcję odzieży sportowo-turystycznej na Mistrzostwa Świata FIS. 30 wrocławskich modeli będzie produkowanych w krótkich seriach po 500 sztuk. Są wśród nich skafandry, komplety narciarskie, wiatrówki itp.

### PRZEWIDUJĄCY

Polskie Biuro Podróży „Odra” w Melbourne przyjmuje już zgłoszenia na kupno biletów, zamawianie noclegów oraz kart wstępu na... najbliższe Igrzyska Olimpijskie, które odbędą się w 1964 r. w Tokio w Japonii. Uprzedzając, że ilość miejsc na stawkach i okrętach zarezerwowanych do dyspozycji Biura jest ograniczona, „Odra” wzywa Polaków do wyjazdu na Igrzyska w celu dopingowania polskiej reprezentacji

### U sportowców Polonii IV OLIMPIADA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W przyszłym roku odbędzie się w Buffalo IV Olimpiada Sportowa Polonii Amerykańskiej. Przygotowania prowadzi miejscowe gniazdo Sokolstwa

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.  
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.  
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsowie, ul. Ludna 4

### UWAGA!

## Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem  
**BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW**  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

### UWAGA!

Aktualny mistrz Polski juniorów, 13-letni A. Krzysztofik



# STARA BASZŃ

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

W zamierzonych czasach żył na terenie dzisiejszej Wielkopolski okrutny książę Chwostek. Wraz z żoną swą, Niemką Brunhildą, dopuścił się wielu zbrodni. Z ich rąk zginęli między innymi jego najbliżsi krewni — stryjowie wraz z synami, potłuci podczas uczty. Doprowadzeni do rozpaczki kmiecie zbrojnie napadli księcia. Po długotrwałym oblężeniu księżę zginął śmiercią głodową...



Radość kmieci nie miała granic. Rychło jednak co rozsądniejsi zaczęli doradzać zwycięskiej gromadzie, że należy czym prędzej dokonać wyboru nowego władcy. Rozumowali słusznie, że synowie pokonanego Chwostka zapragną wyrzucić zemstę, wobec czego oni, kmiecie, powinni zjednoczyć swe siły pod dowództwem doświadczonego, rozsądnego człowieka, który rozumnie pokieruje ich poczynaniami. Odbył się więc niedługo wielki wiec na zgłiszczach chwostkowego grodu. Obrady były nader burzliwe. Ku niezmiernemu zawodowi rodu Myszków, którzy walczyli przychylnie do zagłady zleniawionego księcia, kmiecie obawiali się przekazać im władzę. Padało zbyt wiele kandydatur.



Daremnie tłumaczył jeden ze znaczniejszych kmieci, Dobek, słynny z męstwa, by — zgodnie ze starymi zwyczajami — pozostawić losom do rozstrzygnięcia, komu przypadnie władza. Radził on, aby każdy z kandydatów położył na ziemi włócznię. Którą z nich traci nogą specjalnie przyprowadzony biały koń — ten okrzyknięty zostanie władcą. Wielu uczestników wiecu, a w tej liczbie niemal wszyscy Myszkowie, sprzeciwili się temu projektowi. Zaciekle spory trwały przez kilkanaście dni i nie przyniosły żadnego rezultatu. Ustalono jedynie, że zbiórą się ponownie na wiec, kiedy księżę będzie w pełni. Rozjechali się do swych zagród, przepelnieni gniewem i zniechęceniem...



Po upływie kilku tygodni starszyzna ponownie naciągnęła nad Gopło. Każdy wioził ze sobą napitek i jadło, gdyż kaptowanie zwolenników znane już było w owych czasach. Ucztowano też niemal przez cały dzień, odkładając dokonanie wyboru na nocną porę. O zachodzie słońca przybył do grodu stary Wizun. Przyjeżdżał go z należnym uszanowaniem, gdyż wszyscy czcili świętobliwego starca. Zaraz też zaczęto mu przedkładać różne propozycje. Wizun słuchał w milczeniu, nie wypowiadając swego sądu. Dopiero przynaglony przez bardziej niecierpliwych powiedział: „Radziłem się Swiatowida i innych naszych bogów. Od wszystkich usłyszałem jedną odpowiedź, aby wybrać pokornego i ubogiego”.



Ogromne zdumienie odebrało wszystkim mowę. Jak to? Mają obrać sobie za księcia człowieka nie znaczącego? A w dodatku jeszcze biednego, pokornego? Pokręcili głowami z niedowierzaniem. Nic innego, tylko stary Wizun kpił sobie z nich w żywe oczy. Porozdzielali się na wiele grup i dalej roztrząsać słowa kapłana. Ten zaś spoglądał na nich z tajemniczym uśmiechem i znowu milczał uparcie. Nagle na spienionym koniu przysalował jeździec, krzycząc coś z daleka. Porwali się z miejsc, zaniepokojeni. On zaś zeskokczył w biegu z pędzącego rumaka i wrzasnął: „Idą na nas synowie Chwostka! Wiodą z sobą zbrojne hufce Niemców, Pomorców i Kaszubów! Pała i mordują!”



Patrzeni na wystąpienie ze zgrozą. Prawda, spodziewali się napaści chwostkowych synów, jednakże nie przewidywali, by nastąpiła ona tak szybko. Z oniemiała wyrwał ich potężny głos Dobka. „Nie mamy czego tu stać! — wrzeszczał. — Każdy niech popędzi do domu po broń i wraca natychmiast tutaj! Musimy Niemcom zastąpić drogę!” Posłuchano go bez szemrania. W niespokojnych czasach każda silniejsza jednostka nadawała sobie władzę, której podporządkowywał się każdy. Jeszcze tego samego wieczora uzbrojone gromady naciągnęły nad Gopło. Jedni jechali konno, inni maszerowali za nimi. Niezmordowany Dobek w oka mgnieniu wprowadził ład w szeregi, powysyłał zwiadowców.

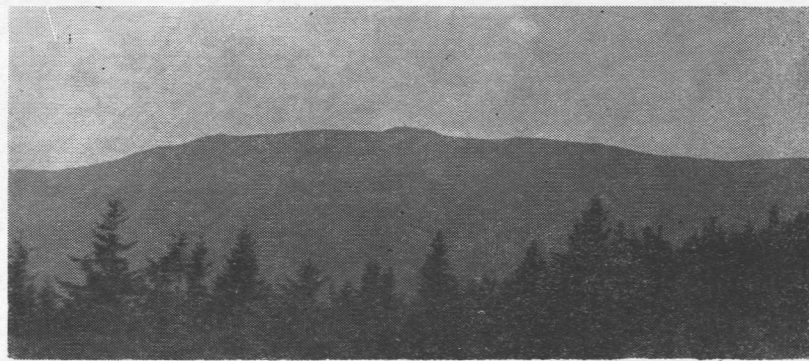


Noc stawała się sprzymierzeńcem kmieci gromady. Posuwano się w milczeniu pod osłoną nieprzenikniętych ciemności. Szli sprawnie, gdyż znali tu każdy zakątek, każdy wykrot i zasiek. Po jakimś czasie napotkali grupki lamentujących kobiet. Z płaczem opowiadały o potwornym okrucieństwach, jakich dopuszczali się Pomorcy na starcach, dzieciach i niewiastach. Schwytych kmieci wieszali na konarach dębów. Słyszając te relacje Dobek zgrzytnął głośno i przynaglił do pośpiechu. Mijały godziny. Wreszcie jeden z przewodników podniósł rękę. Przystanęli. Na wielkiej polanie byli Pomorcy. Kilku siekło biczami związane kobiety i dzieci. Inni spali u ognia. (21 — d.c.n.)



Ostatni jesienny rajd wyrusza w kierunku pasma Babiej Góry

## JUBILEUSZ POD DIABŁAKIEM



Ogólny widok rozłożystej i na pozór tylko łagodnej Babiej Góry

**P**IESZA TURYSTKA górską ma w Polsce wielu wiernych zwolenników. Corocznie w Tatry, Beskidy, Karkonosze, Góry Świętokrzyskie wychodzi dziesiątki tysięcy osób i pojedynczo, parami, w grupach czasowych i sztafetach rajdowych wędrują z plecakami wzdłuż pięknych szlaków, docierając do licznych, uroczych zakątków polskich gór. Do najczęściej uczęszczanych należą m. in. szlaki turystyczne w Beskidzie Wysokim, zwłaszcza te, które wiodą na Babia Górę, najwyższy na obszarze Polski skalisty szczyt karpacki (1725 metrów). Szczyt ten pokrywa płaszcz skalnego rumowiska, klimat i roślinność mają tu wiele cech alpejskich. Średnia roczna temperatura nie przekracza 0°, występuje tu szczególnie dużo częstych i obfitych opadów. Duża wysokość, wiele cech tajemniczości pierwotnego pustkowiecia i pierwotnej przyrody wokół Babiej Góry sprawiło, iż sam jej szczyt nazwano Diablakiem. Trzeba dodać, że masyw Babiej Góry pokrywają resztki starej Puszczy Karpackiej, a najciekawsze fragmenty masywu objęte są całkowitą ochroną w obszarze Babiegórskiego Parku Narodowego.



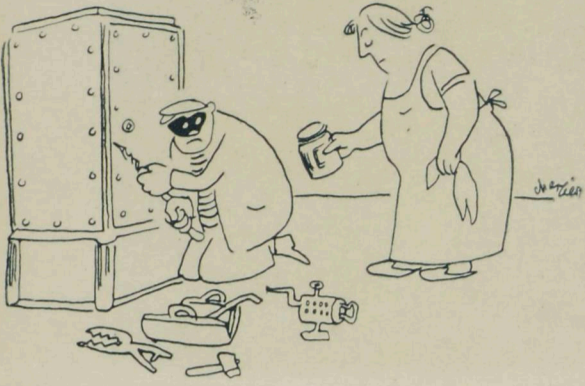
Na szczycie Diablaka

Pod szczytem Diablaka na wysokości 1180 metrów, na tzw. Markowych Szczawnicach, znajduje się jedno z licznych, przytulnych polskich schronisk turystycznych. Jest to najstarsze w Beskidach schronisko, założone w roku 1906 przez wielkiego miłośnika gór Hugona Zapałowicza. 55-lecie tego skromnego, drewnianego budynku uczczono w październiku br. szczególnie uroczysto. Zjechali się ze wszystkich stron Polski liczni turyści, którzy przez wiele lat korzystali z ciepła i przytulnego schronienia w tym niepozornym, piętrowym domku górskim. Gawędą i wspomnieniem nie było końca, bo obok młodzieży zjawili się tu i starzy taternicy, a wśród nich kilku polskich alpinistów. Niejeden z nich tutaj pod Diablakiem zdobywał pierwsze doświadczenie górskiego łazęgi, aby wspiąć się później na najwyższe szczyty Europy.

Schronisko turystyczne im. Hieronima Zapałowicza w roku 1961



# HUMOR



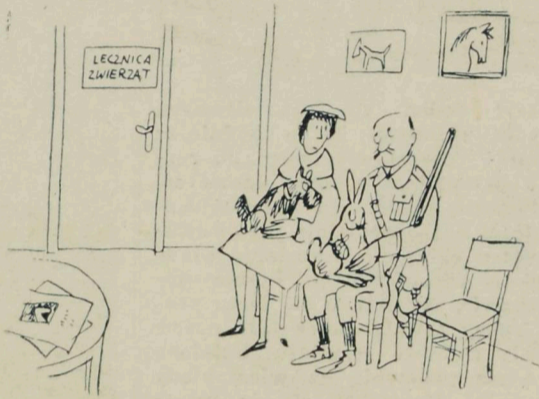
- Czy mógłby pan przy okazji otworzyć mi ten słoik?



- Na którego stawiasz?



- Chciałbym zarezerwować kilka miejsc na sobotę wieczór...



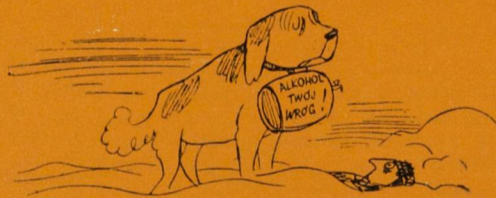
Gdy myśliwy nie trafi



Lekarz i pacjent



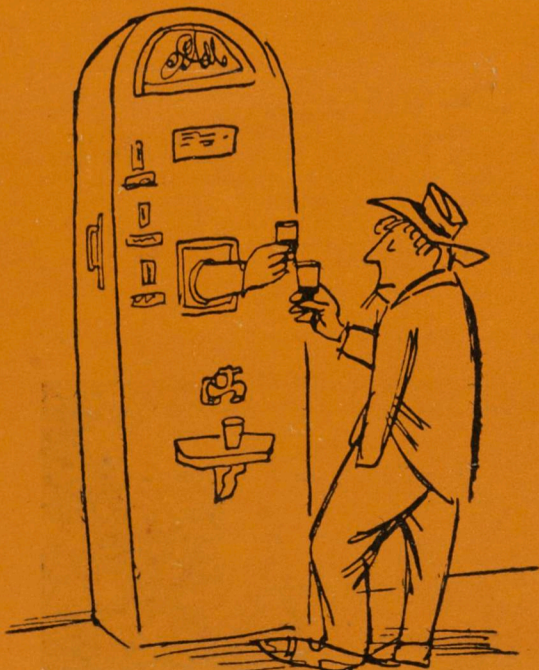
- Proszę chuchnąć!



Pomoc i przestroga



Zawieszenie broni



Automat dla samotnych



- Będziemy go trzymać w przedpokoju



- Czy nie wie pan, o której godzinie będzie przelatywał sputnik?